

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 10 (140) ROK IV

WARSZAWA 10. III. 1963

CENA 2 Zł



UKRZYŻOWANIE

BIBLIJNE I POZABIBLIJNE ŹRÓDŁA CIERPIENIA

Właściwością Biblii jako księgi religijnej jest szukanie transcendentnych przyczyn dla szeregu zjawisk żywo obchodzących człowieka. Przyczyny pośrednie i drugorzędne nie zadowolają autorów biblijnych — oni radziby sięgnąć do praprzyczyny, do początku.

Rzeczywisty początek jest jeden. Nie stanowią go ani szkielety znalezione w północnej Palestynie prehistorycznych ludzi, żyjących dziesiątki tysięcy lat temu, ani wędrowności ludów w Azji Środkowej. Na podstawie odkryć archeologicznych możemy z wielkim zaciekawieniem śledzić rozwój sztuk i rzemiosł. Możemy zobaczyć, jakie zmiany w ciągu wieków przechodził nóż, luk czy wyroby ceramiki. Z około 5000 do 3000 r. przed Chrystusem pochodzą uwarstwione miasta, jedno na szczycie drugiego, z których każde odzwierciedla zorganizowane społeczeństwo, bo tylko takie społeczeństwo może wytworzyć i utrzymać złożoną jednostkę społeczną, jaką jest miasto. W Mezopotamii możemy śledzić zmianę między najwcześniejszymi poziomami, a tymi, gdzie rozpoczyna się kultura sumeryjska. Takie świadectwo wskazuje na fakt istnienia ludności wcześniejszej od Sumeryjczyków, o których dopiero mamy dokładne dane. W kopcach babilońskich warstwa mułu oddzielająca dwa miasta o skrajnie różnych kulturach, wskazuje, że powódź zniszczyła jedną osadę, a nowi przybysze, którzy się w tym miejscu osiedlili, reprezentowali zupełnie inną cywilizację.

Biblijne relacje o początku wszechzrzeszy nie są odosobnione.

Szereg takich relacji dochowało się do naszych czasów. Najbardziej treściwe wersje pochodzą z Mezopotamii. Ale wersja hebrajska jest najbardziej znana i najlepsza pod względem konstrukcji.

Jak powstał świat? Jest to pierwsze pytanie jakie stawia i na które odpowiada Pismo Święte. Odpowiedź ta różni się od wypowiedzi naukowców naszych czasów, ale to w tej chwili nie jest dla nas istotne. Nas interesuje jak Hebrajczycy podchodzili do tych zagadnień i jak je sobie tłumaczyli ponieważ oni dali światu Biblię, a Biblia znalazła swe rzeczywistnienie w Mesjaszu — w Jezusie Chrystusie, którego my jesteśmy wyznawcami. Według nich Bóg stworzył niebo i ziemię. Następnym etapem było wprowadzenie światła w świat ciemności, po czym zostały oddzielone od siebie wody, tak, że powstały dwie grupy wód, w górze i na dole. Ta górna grupa wód zaopatruje nas w deszcz, który spada na ziemię gdy w niebie otworzą się otwory. Wody na dole wytryskają ze studzien i źródeł i one tworzą rzeki i morza. Następnym dziełem Stwórcy było oddzielenie mórz od lądów: po czym w tak uporządkowanym świecie pojawia się życie roślinne, nie bezładne i chaotyczne, lecz usystematyzowane, w którym każda roślina rodzi ziarno swego gatunku. Z kolei pojawiają się ciała niebieskie: słońce, księżyc i gwiazdy, które mają nie tylko świecić, lecz także służyć do oznaczenia czasu, a więc dnia i nocy, miesięcy i lat. Potem powstają ryby, ptaki i zwierzęta i wreszcie, jako ukoronowanie dzieła Stwórcy — powstaje człowiek, stworzony na podobieństwo Boga, by cieszyć się światem w sposób niedostępny dla żadnej innej istoty.

Po dokonaniu aktu stworzenia w ciągu sześciu dni, siódmego dnia Bóg odpoczywał, ustanawiając ten dzień dniem odpoczynku, co przetrwało przez wieki i dziś jest praktykowane w całym niemal cywilizowanym świecie.

Tak więc wszystko, zdaniem autora biblijnego ma swój początek w Bogu. Ale Bóg jest

dobry i święty, dlatego cokolwiek od Niego pochodzi musi być dobre. „I widział Bóg, że było dobre...” — taki refren towarzyszy w Biblii stworzeniu każdego z bożych dzieł. Gdzie więc jest miejsce na genezę zła i cierpienia z tym złem złączonego? Żadną miarą nie można odnieść początku zła i cierpienia do Boga. Autor był myślicielem i obserwatorem. Cały poprzednio przytoczony opis wskazuje na to i przemawia za taką oceną osoby autora. Autor widział wokół siebie dobro i zło, radość i cierpienie, wesele i ból. Dobro, radość, wesele — to wszystko już wytlumaczył, wiążąc z twórczą mocą bożą, ale co zrobić ze złem, z cierpieniem i bólem. Umysł autora błąkał się po bezdrożach poematów mezopotamskich, niestety, przyczyną zła i cierpienia byli tam cyniczni, złośliwi i chuligańscy bogowie, podczas gdy autor pisał dla współplemieńców gruntujących się w zasadach mono-teizmu. Znalazły się jednak i takie fragmenty mezopotamskich oraz egipskich poematów, które można było po oczyszczeniu z politeizmu użytkować w Biblii. W rezultacie dziś trudno z całą pewnością powiedzieć, co w Biblii pochodzi z objawienia Bożego, a co jest odbiciem starych tradycji pogańskich.

Obszernie traktowane kwestie zaczynają się koncentrować najwyraźniej dookoła człowieka i społeczeństwa. Dlaczego została stworzona kobieta i ustanowiona instytucja małżeństwa? Ponieważ Bóg uważał, że samotność nie była korzystna dla mężczyzny stworzył więc kobietę jako odpowiednią pomoc dla mężczyzny. Następnym krytycznym problemem jest zagadnienie dlaczego człowiek w odróżnieniu od innych stworzeń jest rozumny. Ponieważ wbrew zakazowi Boga zerwał i spożył magiczny owoc z Drzewa Wiadomości, osiągając przez to wiedzę posiadaną dotąd tylko przez Boga i nie przeznaczoną dla człowieka. Warto zauważyć, że wiedza spowodowana przez ten owoc jest „wiedzą dobrego i złego” — fraza często pojmowana błędnie. Słowa „dobrego i złego” znaczą tu „wszystkiego”. To samo wyrażenie tylko w odwrotnym ustawieniu pojawia się w języku egipskim, gdzie „złego-dobrego” oznacza „wszystkiego”. Tylko z powodu głęboko zakorzenionej tradycji nie stosuje się interpretacji poprawnej. Tak więc człowiek otrzymał pełną wiedzę i to w tym stopniu, że dzieli z Bogiem moc, która dotąd była wyłącznym przywilejem boskim.

Dlaczego istoty ludzkie w odróżnieniu od zwierząt wstydzą się swej nagości? Ponieważ nowo nabyta wiedza człowieka obejmowała także pojęcie przyzwoitości, o czym zwierzęta w swej błogiej nieświadomości nic nie wiedziały. Dlaczego węże są nikiemne i człowieka łączy z nimi uczucie wzajemnej wrogości? Ponieważ wąż skusił Ewę, która z kolei nakłoniła Adama do spożycia zakazanego owocu; za karę wąż musi czołgać się na swym brzuchu, wchłaniać w siebie kurz i szukać pożywienia na poziomie ludzkiej stopy.

Dlaczego ludzie muszą pracować, by żyć? To była kara dla Adama za jego udział w przekroczeniu woli boskiej. A dlaczego kobieta obdarzona jest takimi cechami niższości, jak to, że podlega autorytetowi męża, że cierpi ból przy rodzeniu? Taką karę ustanowił Bóg dla niej za pogwałcenie jego rozkazu.

Dlaczego ludzkość nie pozostała na zawsze w raju? Ludzkość została wypędzona z raju na zawsze, gdyż Bóg stwierdził, że nie może już zaufać człowiekowi, że człowiek nie będzie posłuszny Jego woli i że gotów jest spożyć inny cudowny owoc z drzewa w raju, owoc który da człowiekowi nieśmiertelność. Bóg za-

Dokończenie na str. 6

PIERWSZE KROKI

W Genewie trwają obrady Komitetu Rozbrojeniowego 18 państw. Skupiają one zainteresowania wszystkich kół politycznych świata. Chodzi bowiem o podjęcie takich kroków rozbrojeniowych, które by uniemożliwiały dalsze rozprzestrzenianie się broni nuklearnej, co może doprowadzić do zaostrożenia sytuacji międzynarodowej.

Rozpoczęcie obrad genewskich dało okazję prezydentowi USA do opublikowania specjalnego oświadczenia pod adresem uczestników konferencji.

Prezydent Kennedy stwierdza, że perspektywy zawarcia porozumienia w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową przedstawiają się „bardziej zachęcająco” niż poprzednio, chociaż pozostaje jeszcze wiele poważnych problemów do opracowania. Prezydent apelował jednocześnie, by uczestnicy konferencji powzięli mocne postanowienie położenia kresu niebezpiecznemu wyścigowi zbrojeń. Oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych podkreśla przy tym, że „gdyby doszło do porozumienia w sprawie zaprzestania prób nuklearnych, można by przystąpić do omawiania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia w atmosferze większego zaufania, stabilizacji i bezpieczeństwa”.

Przedstawiciel ZSRR już pierwszego dnia obrad wystąpił z konstruktywnymi propozycjami, celem których jest ustalenie problemu rozbrojenia od razu we właściwej płaszczyźnie. ZSRR wysuwa postulat, aby w możliwie szybkim czasie wprowadzić zakaz rozmieszczenia strategicznych środków przenoszenia broni nuklearnej. Aby to nastąpiło musi dojść do likwidacji baz na obcych terenach — służących do obsługi pocisków raketowych o zasięgu 1500 km i wycofanie na własne terytoria głowic atomowych do tych pocisków. Wycofanie z obcych portów lotniskowców, mających na pokładzie samoloty wyposażone w broń nuklearną, jak również wycofanie na własne terytorium samolotów, służących do przewożenia takich pocisków stanowi istotny warunek porozumienia.

Już pierwszego dnia obrad Komitetu Rozbrojeniowego zarysowała się poważna różnica zdań między przedstawicielami USA i ZSRR. Amerykanie i delegat W. Brytanii zgodnie odrzucili wysuniętą przez ZSRR propozycję w sprawie nierozmieszczania na obcych terytoriach strategicznych środków przenoszenia broni nuklearnej.

Każdy początek jest trudny. Mimo wszystko, mimo wielu raf o które rozbijają się mogą w pewnych momentach rokowania na temat rozbrojenia, to jednak ZSRR konsekwentnie dąży do uregulowania tego spornego problemu. Stanowisko ZSRR jest znane od lat. Związek Radziecki wypowiada się za powszechnym rozbrojeniem i przekuciem mieczy na lemieszce. Należy dać wiarę słowom prezydenta USA, jeżeli wyraża on nadzieje na rozwiązanie problemu zbrojeń zgodnie z powszechnym dążeniem ludzkości.

*

Wielka Brytania olbrzymimi krokami zbliża się do kryzysu. W lutym br. liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczyła milion osób. Fakt ten wywołuje powszechne niezadowolenie. Chcąc wyprowadzić państwo z impasu rząd brytyjski będzie musiał zastosować różnego rodzaju restrykcje i podjąć kroki w kierunku ożywienia życia gospodarczego. A to jest możliwe do osiągnięcia tylko w drodze rozwoju obrotów handlowo-towarowych przede wszystkim ze Wschodem. Z faktu tego Anglicy zdają sobie sprawę najdokładniej. Konserwatywny rząd Macmillana coraz dotkliwiej odczuwa nacisk opinii publicznej, domagającej się radykalnych kroków we wszystkich dziedzinach polityki. Tym samym wywierany jest nacisk na takie ustalenie brytyjskiej gospodarki, aby wydatki na zbrojenia zostały zredukowane do minimum. (O.)



(1 Do Tessaloniczan 4, 1-7)

Bracia: Prosimy was i blagamy w Panu Jezusie, abyście tak postępowali, stając się coraz doskonalszymi i podobając się Bogu, jakośmy was pouczyli co do postępowania waszego. Wszak wiecie, jakie przykazania wam dałem przez Pana Jezusa. Albowiem wola Bożą jest uświęcenie wasze, żebyście strzegli się rozpusty i żeby każdy z was ciało swe utrzymywał we czci i świętobliwości, a nie w żądzy zmysłowej, jak to czynią poganie, którzy Boga nie znają. Niechaj też żaden z was nie knuje podstęp i nie oszukuje brata swego w żadnej sprawie, bo mścicielem wszystkich rzeczy jest Bóg, jakośmy to wam zapowiedzieli i oświadczyli. Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



EWANGELIA

(Św. Mateusz 17, 1-9)

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana, brata jego, i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi: i rozjaśniało oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. I oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być; jeżeli chcesz, učinimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden. Gdy on to jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. I oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie: Jego słuchajcie.

A słysząc to uczniowie padli na oblicze swoje i zlekli się bardzo. I przystąpił Jezus, dotknął ich i rzekł im: Wstańcie, a nie lękajcie się. A oni podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie.

WSPANIAŁOŚĆ NADPRZYRODZONOŚCI



bliżała się Męka Pana Jezusa, a apostołowie i najbliżsi uczniowie nie zdawali sobie z niej sprawy, chociaż Zbawiciel mówił im o niej coraz wyraźniej i częściej.

Każde wspomnienie o czekającej Go śmierci przyjmowali jako przenośnię, nie chcieli w niej widzieć prawdy. A jednak Chrystus Pan wiedział, że będzie ubiczowany, sponiewierany, a wreszcie, aby na Nim wypełniło się Pismo, ukrzyżowany. Zapowiedź Męki nie była więc przenośnią, a okrutną, naga, boleści pełną — prawdą. Kiedy ostatnio Pan Jezus mówił wybranemu gronu o zbliżającej się Męce, zauważył u nich to samo nastawienie, tę samą niewiarę. Postanowił więc wzmocnić ich wiarę, pokazać im wspaniałość nadprzyrodzoności, wspaniałość Jego boskiej natury, żeby w dniach Jego poniżenia, które niebawem już nadejdą, zrozumieli że wszystkie te upokorzenia przyjął dobrowolnie z miłości ku ludziom, a nie płyną one bynajmniej z bezsily, bo był i jest Bogiem, którego mocy i piękna nie ma granic.

Od chwili, w której oznajmił Pan Jezus swoim apostołom o czekającej Go męce, upłynęło sześć dni. Wtedy — jak pisze św. Mateusz — Pan Jezus wziął „Piotra i Jakuba i Jana, brata jego i zaprowadził ich na górę wysoką na uboczu. I przemienił się przed nimi”. Apostołowie mieli być trwałymi świadkami cudownego przemienienia, zwłaszcza w okresie Męki; zabrał ich trzech, bo liczba ta wymagana była przez prawo dla przyjęcia wiarogodności zdarzenia. Świadcstwo trzech o jakimś wypadku z zasady nie budziło zastrzeżeń.

Widzenie nabrało kolorów zachwycających: „i rozjaśniało oblicze Jego jako słońce, szaty zaś Jego stały się

białe jako śnieg”. Chrystus Pan w mgnieniu oka objawił się w pełnym splendorze okazałości Boga-Człowieka. Żeby zaś wielkie to i niecodzienne przeżycie wywarło na apostołach nie tylko wrażenie niewysłowionego piękna i nieopisanego estetyki, ale aby ugruntowało również ich prawne wyobrażenie o Mesjaszu i zgodności Jego osoby z prorocत्वami Starotestamentowymi na polecenie Jezusa zjawili się Mojżesz i Eliasz. Dlaczego właśnie ci mężowie? Faryzeusze właśnie w nich widzieli pełnię prawa i swego czasu od nich żądali znaku. Pan Jezus chciał, aby ich zjawienie się w czasie Przemienienia utwierdziło wiarę apostołów w Jego posłannictwo, w to, że na Jezusie wypełniają się przewidywania Starego Testamentu, że właśnie On ze swoim nowym prawem jest jego koroną, jego wypełnieniem. Obecność Mojżesza i Eliasza oraz ich rozmowa z Jezusem spowodowały, że Piotr w imieniu swoim i dwóch pozostałych apostołów rzekł: „Panie, dobrze nam tu być”!

I chociaż wypadki Wielkiego Tygodnia wskutek ogromu bólu, jaki krzeszały w sercach apostołów, przykryły ich pamięć niby śnieg żywe pola, to jednak wieść o zmartwychwstaniu Pana a potem światło Ducha Świętego — odnowiły w nich wspaniałość Przemienienia podobnie jak wiosenne słońce szybko topi śniegi i ożywia przyrodę.

Przemienienie Chrystusa Pana, które według tradycji miało miejsce na górze Tabor w południowej Galilei, wzmacnia również naszą wiarę, krzepi też nadzieję, że i nasze ciała, które na ziemi tak często ulegają chorobom i nie zawsze mogą być nazwane pięknymi, po śmierci, w niebie mocą Chrystusa Pana przemienione zostaną; będą piękne, nie podlegające chorobom, jaśniejące blaskiem wspaniałości światła nadprzyrodzonego. I z pewnością za św. Piotrem wtedy wołać będziemy: „Panie, dobrze nam tu być”! Amen.

Ks. Bp MAKSYMILIAN RODE

Ogród Getsemani





Do zgromadzonych przemówił Ks. Biskup Prymas Dr M. Rode

TYDZIEŃ MODLITWY O ZJEDNOCZENIE



Kazanie wygłosił Ks. superintendent J. Niewleczerał, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej

W r. 1948 powstała Światowa Rada Kościołów, która ma swoją siedzibę w Genewie. Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów, która skupia w swoich szeregach ponad czterystamilionową rzeszę chrześcijan. A więc ruch ekumeniczny jest stosunkowo młody, ale jak o tym mówił ks. bp dr A. Wantała podczas ogólnopolskiego zgromadzenia chrześcijańskiego, ma bogatą historię. Czytamy za Księdzem Biskupem:

„Choć młody, ma już bogatą historię, doświadczenie, osiągnięcia. Do jego najdonioślejszych osiągnięć należy fakt, że chrześcijanie, po wiekach wzajemnej obcości, spostrzegli, że są wyznawcami i wielbicielami jednego Pana i że wszyscy chcą Jemu służyć, Jego wielbić i Jego światłem świecić. Jeśli zaś ich serca miłują tego samego Pana, to dlaczego ta miłość miałyby być przywką dla uczu-

oziębłych, nieraz może nawet nieprzyjaznych, dlaczego miałyby rodzić niechęć, uprzedzenie, zazdrość, podziały, nieuczciwą konkurencję, zamiast się przejawiać w uczuciach wzajemnej życzliwości, przyjaźni, braterstwa? Czemuż nie mieliby oni podać sobie rąk, aby te zadania, do których ich wszystkich ten Pan powołał, spełniać wspólnie, zwłaszcza, gdy pewnych zadań nie mogą dobrze spełnić w pojedynkę! Kościoły nie powinny siebie samych miłować bardziej niż swojego Pana, ani swych korzyści stawiać wyżej nad należny interes całego chrześcijaństwa, jakim jest sprawa Pana, sprawa Królestwa Bożego. Ona powinna być przede wszystkim wartością nadrzędną, sprawa Królestwa Bożego, a więc On sam, Pan, który jest Panem wszystkich Kościołów i wszystkich chrześcijan.

Kościół prokatedralny zapelnili przedstawiciele wyznań chrześcijańskich i wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego



Fot.

J. KURULISZWILI



Podczas nabożeństwa ekumenicznego Ks. Bp Prymas M. Rode oraz kanonicy: ks. mgr J. Gabryśz i ks. dyr. T. Gotówka

Te właśnie myśli zrodziły tę sknotę za przewyciężeniem wzajemnych niechęci, uprzedzeń, podziałów, one zaczęły przerzucać mosty nad przepaściami różnic, one to kazały chrześcijanom wyciągnąć rękę do siebie. W sercach, które to odczuły, rozgorzał nowy ogień, w którym zaczęły się spalać zardawione niechęci, topnieć lody obcości, a w rezultacie zaczął wytwarzać się nowy klimat duchowy, ten właśnie, w którym na wielkich zgromadzeniach ekumenicznych już oddychamy. Jesteśmy wszyscy, niezależnie od tego, w jaki sposób wyrażamy swoją miłość i lojalność wobec Chrystusa i wobec własnych Kościołów, do których należymy, Braćmi i Siostrami w Chrystusie! Jaką ulgę sprawia to poznanie, co za wspaniałe perspektywy otwiera ta nowa tworząca się rzeczywistość!

Właśnie w styczniu w Ty-

godniu Modlitwy w świątyniach Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej odbywały się nabożeństwa o zjednoczenie chrześcijan. Nabożeństwo takie w kościele prokatedralnym przy ul. Szwoleżerów odbyło się 25 stycznia o godz. 18.00.

W nabożeństwie uczestniczyli Ks. Bp Prof. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego, goście z bratnich Kościołów: biskupi, kapłani, prezbiterzy, kapłani Kościoła Polskokatolickiego: ks. bp Pękala, ks. inf. Naumczyk, ks. red. Gorgol, ks. kan. Gabryśz, ks. kan. Gotówka, ks. kan. Bałakier, ks. prof. Włodarski, ks. Staszek, klerycy. Po niesporach podniosło kazanie wygłosił prezes Polskiej Rady Ekumenicznej Ks. Superintendent J. Niewieczrzał. Do zgromadzonych przemówił także Ks. Biskup Prymas.

Na łamach „ZWIASTUNA” (nr 3) został zamieszczony list otwarty do ks. biskupa dra Ottona Dibeliusa w Berlinie. W liście tym, ks. bp dr Andrzej Wantuła, najwyższy zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego odpiera ataki biskupa Dibeliusa.

W dniach 24-26 września 1962 r. odbyła się w Berlinie wschodnim konferencja pastorów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Książy (Pfarrerbund), na którą zaproszeni zostali i uczestniczyli w niej księża z Polski, Czechosłowacji i Węgier. W delegacji polskiej wzięli udział m.in. ks. biskup dr A. Wantuła, ks. prezes dr W. Gastpary, ks. rektor dr W. Niemczyk, ks. radca A. Gerwin. W grupie delegatów węgierskich znajdował się biskup Vető, a czechosłowackich — biskup Katlovsky. Główny referat pt. „Moc i nie moc Kościoła” wygłosił prof. dr J. Hromadka z Pragi.

Udział na konferencji gości bratnich Kościołów Polski, Czechosłowacji i Węgier wywołał gwałtowną reakcję ze strony biskupa Dibeliusa z Berlina zachodniego, który w „Berliner Sonntagsblatt” z dnia 14.X. 1962 r zamieszcil napastliwy artykuł pt. „Es geht um die Oekumene”. Artykuł ten spotkał się ze stanowczym sprzeciwem ze strony wielu pastorów zachodnioniemieckich, którzy wzięli w obronę przedstawicieli Kościołów wschodnich.

Ks. Biskup Wantuła m.in. w liście zajmuje stanowisko względem muru granicznego berlińskiego. Oto co pisze m.in. Ksiądz Biskup:

„Oświadczam z góry, iż znajdujemy się tu na czysto politycznym gruncie i że będę tu mówił jako Polak i polski obywatel. Wyznaję otwarcie, że chciałem z własnej woli widzieć mur w Berlinie, w przeciwnym razie nie wziąłbym udziału w jego obejrzeniu. O ile wiem, mur ten chciało widzieć wiele osobistości ze Wschodu i Zachodu, między nimi zaś znani szeroko ludzie Kościoła. Wyznaję również, iż moje wypowiedzi zostały podane w prasie ściśle.

Otóż nie rozumiem do dziś, w jaki sposób Ksiądz Biskup robi z moich słów sprawę ekumeniczną. Co ma z tym wspólnego ekumena? Słowa moje nie dotyczą w żadnym wypadku ekumeny ani też Ewangelickiego Kościoła w Niemczech, lecz dotyczą czysto politycznych zagadnień. Ksiądz Biskup sam przyznaje, iż każdy biskup może posiadać swoje społeczne i polityczne przekonania. Dlaczego nie miałby ich przy sposobności ujawnić, gdy chodzi o ważne sprawy międzynarodowe, zwłaszcza zaś gdy dotyczą one bezpośrednio jego własnego kraju? Tak zwane zagadnienie Berlina należy przecież do najbardziej palących międzynarodowych zagadnień, które dla nas w Polsce są bardzo żywotne. Czy nie wolno mi jako Polakowi uważać muru berlińskiego za mur „pokoju”? Księżo Biskupie! Czy nie umie Ksiądz sobie wyobrazić, że gdy Polak staje przed tym murem, to nie widzi w nim muru płaczu? Jak wiadomo, Polacy widzieli już różne mury. Widzieli na przykład w czasie okupacji w Warszawie mur, który odcinał hermetycznie wielką część miasta, mur getta. Mur w Berlinie jest wałem ochronnym zarówno dla pierwszego niemieckiego pokojowego państwa, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak również dla Polski właśnie przed ludźmi, którzy wystawili prawdziwe mury płaczu w różnych polskich miastach, którzy takie mury wznosili w niezliczonych obozach koncentracyjnych, poza którymi między innymi zmarło wielu moich kościelnych kolegów, również nasz ks. biskup J. Bursche. Mur w Berlinie jest murem ochronnym przed ludźmi, którzy mnie osobiście zamknęli w Dachau, Mauthausen i Gusen, którzy sprowadzili niewypowiedziane cierpienia na moją Ojczyznę, na mój Kościół, na mój własny dom i rodzinę, przed ludźmi, którzy dziś publicznie oświadczają, iż nie uznają granicy na Odrze i Nysie i chcą ją usunąć, którzy pragną zagarnąć nasze miasta, jak Katowice i Poznań, Wrocław i Szczecin, oraz inne tereny, przed ludźmi, którzy tęsknią do broni atomowej, którzy niewypowiedziane cierpienia i nieszczęście chcą sprowadzić na całą ludzkość. Poza murem w Berlinie pulsuje, jak wiadomo, w zachodnim Berlinie dostatnie życie, obywatele żyją w wolności i w pokoju, nikt im nie zagraża i nikt nie zaprzecza im prawa do życia. Jakże Ksiądz Biskup może żądać, aby ten mur był dla nas w Polsce murem płaczu? Czy to nie jest zbyt wygórowane żądanie?

A mimo to powiedziałem, że jest to mur tragiczny dla wielu rodzin i poszczególnych ludzi. Wiem, że nikt w Berlinie wschodnim nie jest szczęśliwy z powodu tego muru. Z tego też powodu zrobiono w Berlinie wschodnim poprzednio wszystko, aby zagadnienie Berlina rozwiązać w pokojowy sposób. Niestety, bezskutecznie. Prawdziwy tragizm polega na tym, iż musiano ten mur wybudować. Jestem przekonany, iż można było uniknąć wzniesienia tego muru. Proszę mi wybaczyć, Księżo Biskupie, że wyrażę to, co odczuwam, gdy powiem, że i Ksiądz Biskup osobiście w dużej mierze przyczynił się do tego, iż mur w Berlinie musiał być wzniesiony. Sam Ksiądz Biskup osobiście nagromadził dla tego muru dużo materiału i osobiście jest również za jego wzniesienie odpowiedzialny”.



Na adres Kurii Biskupiej Kościoła Polskokatolickiego w Krakowie przychodzą różne listy... Między innymi wpłynął również list adresowany do wikariusza generalnego teńże Kurii, czcigodnego ks. infułata Tadeusza Majewskiego od sióstr zakonnych.

Ks. infułat z wielką wnikliwością przeczytał list. Zdziwił się jednak, że Czcigodne Siostry tytułują go: „Przewielebny Księżę Biskupie!”

Zaznaczyć wypada, że wikariusz generalny diecezji krakowskiej nie ma sakry biskupiej a posiada tylko godność infułata.

Każdy z nas powołany został przez Stwórcę Boga naszego do wypełnienia swojej misji życiowej. Skoro zostaliśmy powołani do zajęcia odpowiedniego miejsca w naszym bytowaniu doczesnym to musimy w miarę współpracy z łaską Bożą i z własnym wysiłkiem, wiernie służyć Bogu i całej ludzkości. Trzeba jednak zaznaczyć, że każde powołanie jest zarazem powołaniem do ofiary i cierpienia jak również i do radości. Chcąc stać się tym, do czego nas Bóg powołał, nie pozostaje nam nic innego jak tylko podjąć odważnie i bez wahania wyznaczone nam przez Niego zadanie, które polega na przeżyciu naszej egzystencji tak, jak Bóg tego pragnie.

Bóg nam dopomógł i wciąż pomaga w życiu. Jest ciągle wśród nas. On, który posiada nieskończone bogactwo przyszedł do nas. Stał się sam człowiekiem, by zaznać nędzy i biedy człowieka nie dlatego, że potrzebował takiego doświadczenia, ale tylko dlatego, żeby nam dać przykład. Życie Jezusa Chrystusa jest dlatego wielkim rachunkiem sumienia dla każdej chrześcijańskiej duszy.

On przecież dla nas stał się człowiekiem. Dla nas przebywał jako „syn” cieśli (Mt. 13, 55) w Nazarecie do 30 r. życia. Następnie znowu tylko dla nas, dla ludzi głosił ewangelię, to jest radosną nowinę o Ojcu, który jest w niebie, o odkupieniu i wiecznym zbawieniu. Czynił liczne cuda dla potwierdzenia Swego bóstwa. Dla nas zakończył Swoją doczesny żywot na krzyżu, ale zmartwychwstał trzeciego dnia po śmierci. Wstąpił do nieba, aby nam przygotować miejsce. Zesłał Ducha Św. Pocieszyciela.

Ale Chrystus przebywa wciąż wśród nas. On przecież założył Kościół. Dał nam źródło łask Bożych, bo przecież ustanowił Sakrament św. On zstąpił do nas podczas każdej Mszy św. odprawianej przez kapłana na ołtarzu. On nauczył nas się modlić „Ojcze nasz” podkreślając, że wszyscy mamy we wiecznej ojczyźnie jednego, wspólnego, dobrego Ojca.

Chrystus stał się naszym Przyjacielem i Bratem, naszym najlepszym Pośrednikiem u Ojca.

Chrystus zaprasza nas do siebie i każdemu w swoim Kościele powierza do spełnienia jakiegoś zadanie. Jednym udaje się to całkowicie, innym tylko częściowo a jeszcze inni grzebią talenty Pana.

ODPOWIEDZ NA LIST CZCIGODNYCH SIÓSTR ZAKONNYCH

Lecz wszystko musi „rość aż do żniwa” (Mt. XIII, 28), bo przecież w Kościele Chrystusowym jest element boski i ludzki. Ten pierwszy czyli boski jest wieczny i niezniszczalny, bo to sam Chrystus, Jego nauka i źródła łask. Drugi natomiast ludzki, często zakrywa to co boskie. Z tym ostatnim pierwiastkiem walczył już sam Chrystus Pan kiedy powiedział: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Bożej, a wszystko to będzie wam przydane” (Mt. VI. 33).

Czcigodne Siostry piszą w swoim liście: „My zakonnice zwracamy się zapytaniem czy jest nadzieja żebyśmy zostały uwolnione spod jarzma niesprawiedliwych rządów naszych przełożonych”.

Cóż Wam na to Czcigodne Siostry odpowiedzieć? Widocznie niektórzy przełożeni zakonów zapomnieli o tym, że Królestwo Chrystusowe jest „Królestwem Sprawiedliwości” a sprawiedliwość to przecież jedna z kardynalnych cnót. Ona właśnie skłania nas do stałego oddania drugim tego wszystkiego co im się należy.

Tymczasem w liście tym czytamy dalej: „Prosimy o reformę. Zakony są zakłamanie i uprawiają wsteczność... Ci co są u steru mają wszystko, reszta cierpi, czyż nie ma powodu wołać o ratunek w takiej sytuacji, gdzie wszystkie zbrodnie odbywają się pod pokrywką świętości... Zakonnice są wprost chorobliwie chciwe władzy. Gdy ją otrzymają gotowe są wszystkich zniszczyć w okrutny sposób, kto im nie oddaje czci boskiej. My chcemy być wolnymi obywatelkami i mieć prawo do pracy. Opuszczać same nie chcemy klasztorów, bo będą nas piętnować i rzucać klątwy i wszystkie ciężary na nas nakładać... Tu nie ma równości obywateli. Tu panuje służalczość, pochlebstwo, zaborczość. Kto silniejszy ten wygrywa...”

Takie barbarzyństwo razi i wypacza młodych ludzi. Zatruta atmosfera w klasztorach, brak miłości i równości woła o pomstę do nieba”.

Tak brzmią słowa listu a przecież Boski Zbawiciel powiedział: „Nic nie ma ukrytego, co by wyjawione być nie miało” (Mt. X. 26).

Ustroje różnych zakonów krytykowano na przestrzeni historii. Wiemy nawet, że papież Klemens XIV pod naciskiem opinii publicznej oraz rządów Portugalii, Francji i Hiszpanii musiał podpisać zniesienie zakonu je-

zuitów o czym świadczy brewe kasacyjne z dnia 21 lipca 1773 r. „Dominus ac Redemptor noster”.

Jednakże już w 1814 r. Pius VII ponownie powołał ten zakon do istnienia. W Polsce w związku z kasacją, część dóbr pojezuickich w r. 1773 przekazał sejm Komisji Edukacyjnej. Suma zarekwirowana według obliczeń z roku 1781 wynosiła „tylko” 285 755 261 złotych i 10 groszy, chociaż jezuici jak wszystkie zakony „prawdopodobnie” ślubują również i ubóstwo.

Znamy wszyscy „Monachomachię”. Jest to poemat żartobliwo-satyryczny. W nim właśnie nie kto inny, ale sam biskup rzymskokatolicki, ks. biskup Ignacy Krasicki krytykuje złe obyczaje jakie zagnieździły się w zakonach.

„Monachomachia” została wydana w roku 1778 — a więc w XVIII w. Czcigodne Siostry opisują nam złe obyczaje, które wołają o „pomstę do nieba”. Czyżby od XVIII wieku w zakonach nic się naprawdę nie zmieniło? Kiedy nastąpi prawdziwa i solidna reforma zakonów według zasad nauki Chrystusa Pana? Czy sobór zajmie tutaj odpowiednie stanowisko. to już inne zagadnienie.

Znamy przecież piękną postać św. Franciszka z Asyżu, św. Wincentego a Paulo i wielu innych. Co by się stało gdyby ci założyciele zakonów czy zgromadzeń zjawili się nagle wśród swoich braci i sióstr?

Bóg dał każdemu człowiekowi serce, które stworzone jest do tego, by kochać. Zbawiciel nasz powiedział: „Uccie się ode mnie żem jest cichy i pokornego serca” (Mt. XI. 29).

Chrystus z prawdziwej miłości oddał wszystko dla nas. Apostoł narodów pisze: „Umilował mnie i wydał samego siebie za mnie” (Gal. II, 20). Takiego serca nam potrzeba. Ileż młodych i szlachetnych serc upadło pod ciężarem przygnębienia, spowodowanego brakiem życzliwości. Ileż pięknych planów powziętych ku chwale Boga, nigdy nie zostało zrealizowanych, bo brak było przyjacielskiego spojrzenia, uśmiechu, słowa i ręki a przede wszystkim serca.

Chrystus Pan powiedział: „Żaden, co przykłada rękę swą do pługa wstecz się ogląda nie nadaje się do królestwa Bożego” (Łk. 9, 62).

Doceniamy przygnębienie Czcigodnych Sióstr, które aż nadto wynika z Ich listu. Jeżeli w innej formie nie jesteśmy w stanie pomóc to przynajmniej pragniemy służyć chociaż dobrym słowem, zapewniając jednocześnie, że w intencji Czcigodnych Sióstr będziemy się modlić, aby nie tylko autorki listu ale również inne siostry z licznych zakonów przebudziły się z letargu i jak najbardziej zaufały Chrystusowi.

Jeśli Czcigodne Siostry sprawa ta interesuje to informujemy, że i w naszym Kościele Polskokatolickim istnieje Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek. I tutaj można służyć wiernie Bogu i Ojczyźnie. Nie trzeba się męczyć w ciasnych murach klasztornych, gdzie panują mroki średniowiecza. Chrystus Pan powiedział: „Jam jest światłość świata” (Jn. 8, 12). „Jam jest Pasterz Dobry” (Jn. 10, 11). „Jam jest droga, prawda i żywot” (Jn. 14, 6). „Jam zwyciężył świat” (Jn. 16, 33).

Ten właśnie Chrystus zaprasza Was Czcigodne Siostry na polską drogę katolicyzmu. Jeśli będzie ona odpowiadała, nie trzeba się wahać. Ksiądz Biskup Prymas jest gotowy porozmawiać z każdą delegacją sióstr. Proszę się wtedy tylko zgłosić na adres Warszawa, Wilcza 31.

Trzeba optymistycznie spojrzeć na życie. Tego optymizmu życzymy Czcigodnym Siostrom i nadziei na lepsze jutro.

BIBLIJNE I POZABIBLIJNE ŹRÓDŁA CIERPIENIA

Dokończenie ze str. 3

decydował, że człowiek nie powinien otrzymać nieśmiertelności, gdyż wówczas stałby się Mu równy.

Tak więc prowadzi nas hagiograf do przekonania, że to nie Bóg, ale człowiek stał się przyczyną swego nieszczęścia: bólu, cierpienia, chorób, śmierci i zła w najróżniejszych jego przejawach. Na początku Bóg inaczej postanowił: wyniósł go w połowie do poziomu swego bóstwa i osadził w warunkach na wskroś dostatnich: w raju. Skoro jednak człowiek znalazł się poza rajskimi bramami, zamykając swym nieposłuszeństwem czy też nieuszanowaniem rajskiego tabu powrót do krainy szczęścia — posypały się na niego jak razy batów i różg karzących: ból, cierpienie, choroba i śmierć. Dlatego cierpieć będą prarodzice, patriarchowie, królowie z Dawidem na czele, cierpieć będą i prześladowani będą prorocy

z „mężem boleści” Jeremiaszem — cierpieć będą wszyscy ludzie bez względu na to czy są zli, i przewrotni, czy też są sprawiedliwi i święci jak Job.

Biblijne i pozabiblijne źródła stwarzają przekonanie, że od czasów kiedy się coś popsuło, względnie, jak chce hagiograf — od czasów upadku rajskiego, cierpienie idzie za człowiekiem jak cień, stawszy się podobnym do prawa ciężenia lub prawa krążenia planet po elipsach. Dlatego też wszystkie religie, nawet stojące poza zasięgiem biblijnych tez i mezopotamskich opowiadań będą lansować recepty na zaspokojenie tęsknoty człowieka za obejmującym wszystko porządkiem, który przynosić człowiekowi wyzwolenie od wszelkich sprzeczności życia, wszelkich cierpień i zła stanie się początkiem nowej ery — ery wybawienia.

M. PIJARSKI

Ks. BERNARD LORKOWSKI

Do święceń kapłańskich idzie kandydat po szczeblach, które nazywamy święceniami niższymi (ostiarjat, lektorat, egzorcystat, akolitat) i wyższymi (subdiakonat i diakonat). Zewnętrzną oznaką przyjęcia do stanu duchownego jest tonsura. Święcenia są głęboko związane z Pismem św. i z Niego wyrastają. Bóg polecił Mojżeszowi, aby wybrał sobie do pomocy 70 mężów, którym by udzielił darów Ducha św. Również Chrystus Pan wybrał 12 uczniów i wysłał, aby głosili słowo Boże. Wybrani przez Mojżesza i uczniowie Jezusa to właśnie kapłani. To On sam wybiera sługi do winnicy swojej i sam je powołuje — jak czytamy w 1 numerze „Rodziny” z r. 1960 w artykule „Kapłaństwo”. Kapłaństwo zostawia na przyjmującym niezatarte znamię. Święcenia mają to do siebie, że podczas tej uroczystości i starsi księża wracają myślą do tamtych dni, kiedy i oni dokonywali zaślubin z Kościołem. Po święceniach młodzi kapłani składają Biskupowi ślubowanie posłuszeństwa. W dn. 2 lutego przybyło Kościołowi 6 nowych kapłanów, a kilkunastu otrzymało tonsurę, niższe i wyższe święcenia.



ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE



W dniu 2 lutego 1963 r. święcenia niższe i wyższe oraz prezbiteratu w kościele prokatedralnym z rąk Ks. Bp. Prymasa Dr. M. Rodego otrzymali:

Tonsurę:

Czapor Władysław
Cereniewicz Wiesław
Ćwieka Wacław
Ewertowski Bolesław
Fituch Robert
Kania Marian
Kowalczyk Marian
Kamiński Longin
Marciniak Jan
Piekutowski Zygmunt
Polak Mieczysław
Soberka Kazimierz
Tryszkiewicz Janusz

Przed udzieleniem święceń Ks. Biskup Prymas Dr. M. Rode w przystępnych słowach objaśnił zebranym znaczenie święceń

Fot.
J. KURULISZWILI

Procesja wyrusza przed drzwiami kościoła na powitanie Ks. Biskupa Prymasa (zdjęcie po lewej i dołnej)

Walasek Kazimierz
Święcenia Ostiariuszy i Lektorów:

Kania Marian
Święcenia Egzorcystów i Akolitów:

Brózda Alojzy
Turek Stanisław

Święcenia Subdiakonu:

Brózda Alojzy
Brymerski Stanisław
Klekot Mieczysław
Skrzypczak Roman
Turek Stanisław

Święcenia Diakonu:

Skrzypczak Roman

Święcenia Prezbiteratu Diakoni:

Jeleń Jan
Myk Paweł
Puszczyński Władysław
Rudy Józef
Syta Mieczysław
Wyczozański Wiktor

Na uroczystość przybył ks. bp J. Pękala, wikariusz generalny ks. inf. dr A. Naumczyk, kanclerz Kurii ks. red. mgr T. Gorgol, ks. kan. dyr. T. Gotówka, ks. dr S. Włodarski, ks. adm. J. Zieliński, ks. F. Staszek Rektor WSD ks. kan. mgr J. Gabrysz i prorektor WSD ks. kan. dr E. Bałakier asystowali Prymasowi podczas święceń.





Udzielanie tonsury (zdz. górne). Moment udzielania święceń (zdz. dolne)



ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE



Do święceń przystąpiło kilkunastu kleryków



Ks. Biskup Prymas, kapłani, klerycy i wierni odmawiają litanie do Wszystkich Świętych, otrzymujący wyższe święcenia leżą



Obzęd wkładania rąk na głowy nowo wyświęconych

„Weźmij Ducha Św.“ – mówi udzielający święceń Ks. Biskup Prymas Prof. Dr Maksymilian Rode

Neoprezbiterzy wspólnie z Biskupem odprawiają swoją pierwszą Mszę św.





Ks. Biskup Prymas, Księża Profesorowie, Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej i neoprezbiterzy



Siedzą od lewej ku prawej:
 ks. dr S. Włodarski, ks. dr E.
 Balakier, ks. doc. A. Naum-
 czyk, ks. Ep Prof. Dr MAK-
 SYMIŁIAN RODE, Prymas
 Kościoła Polskokatolickiego,
 ks. inf. T. Majewski, ks. kan.
 mgr. J. Gabrysz, ks. kan. T.
 Gotówka, neoprezbiterzy, dia-
 koni, subdiakon, minorzyści i
 tonsuranci

Fot.
J. KURULISZWILI

Tradycyjne wręczenie dypl-
 omów neoprezbiterom





NIEBEZPIECZEŃSTWA WIEKU PRZEKORY

Niedawno usłyszałem na klatce schodowej głośną rozmowę dwóch sąsiadek.

— W mego Waldka — mówiła jedna z nich — pewnie diabeł wstąpił. Chłopiec zmienił się nie do poznania. Dawniej był grzeczny, wesoły i uczynny, a teraz zachowuje się tak, jakby kogoś zabił, jakby go dręczyło sumienie. Stał się kapryśny i wybuchowy. Był co go irytuje. W szkole z najlepszego ucznia zrobił się patentowanym nieukiem i leniem. Wie pani gdzie go wczoraj przypadkowo znalazłam w godzinach lekcyjnych? Na strychu łobuz siedział zapatrzony w okienko na dachu. Niewątpliwie jakaś zaraza duszę mu toczy. Pewnie wdał się w złe towarzystwo i coś tam nabroił.

— A czy rozmawiała już pani o chłopcu z nauczycielami? — odezwała się druga kobieta.

— O nie, moja pani, ja za tego drania oczyma w szkole świecić nie będę. Wezmę któregoś dnia kija i jak zaczę łać, to nicpoń wyśpiewa mi wszystkie swoje grzeszki i znów będzie grzeczny. Twarda ręka mu potrzebna i nic więcej...

Nie wiem o czym tam jeszcze rozmawiały ze sobą dwie sąsiadki. Waldka znam od wielu lat i jedno jest dla mnie pewne: Otóż własna matka na skutek nieznajomości elementarnych zasad pedagogiki i praw rozwoju dziecka wyrządza mu wielką krzywdę i może spowodować gruntowne wypaczenie jego charakteru. Chłopiec ma w tej chwili 12 lat. Jego zachowanie, które tak oburza matkę jest typowe dla określonego etapu rozwoju psycho-fizycznego dziecka. Kij i wymyślanie nic tu nie pomogą. W Waldku zachodzą niezrozumiałe dla niego procesy biologiczne, które mają wielki wpływ na jego postępowanie. W tym trudnym na ogół okresie dziecko powinno na każdym kroku spotykać się z troskliwością, wyrozumiałością i dyskretną opieką najbliższego otoczenia. Przyjrzyjmy się bliżej tym sprawom.

Dziecko w wieku 11—14 lat wkracza w nowy, bardzo ważny etap swego rozwoju. W pedagogice lata te otrzymały nazwę „wieku przekory”. W tym właśnie czasie w młodym organizmie

ludzkim dokonują się istotne zmiany psycho-fizyczne spowodowane wzmocnionym działaniem niektórych gruczołów dokrewnych. Gruczoły te — jak wiadomo — wydzielają bezpośrednio do krwi lub limfy substancje zwane hormonami. Hormony odgrywają w organizmie olbrzymią rolę. Oddziałują bowiem prawie na wszystkie jego funkcje fizjologiczne i w związku z tym wpływają na kształtowanie się osobowości ludzkiej. Do gruczołów dokrewnych zaliczamy przysadkę mózgową, tarczycę, przytarczycę, część trzustki, szyszynkę, grasicę, nadnercza i gruczoły płciowe. W wieku przekory szczególną rolę odgrywają gruczoły płciowe. Zaczynają one rozbudzać w młodym osobniku utajony dotychczas instykt płciowy oraz oddziaływać w istotny sposób na ogólną budowę ciała i funkcjonowanie systemu nerwowego. Rozpoczynający się okres dojrzewania seksualnego pociąga za sobą zasadnicze przemiany w dotychczasowej strukturze fizycznej i psychicznej dziecka. Młody organizm niełatwo, „w bólach” przystosowuje się do tych przemian. Dziecko nie rozumiejąc istoty zachodzących w nim procesów, zostaje wytracone z równowagi psychicznej, cechującej poprzedni okres nazywany często w literaturze okresem „sielsko — anielskiego dzieciństwa”. Tajemnicze bodźce wewnętrzne denerwują 11—14 letniego osobnika. Do wybuchu gniewu wystarczy wtedy najbardziej nawet błahy powód. Wyrozumiałość dorosłych jest w takich wypadkach jak najbardziej potrzebna, gdyż w przeciwnym razie można doprowadzić do patologicznych ataków nerwowych u dziecka.

Na skutek pokutujących u nas powszechnie błędów wychowawczych, dziecko w trudnych dla siebie początkach okresu dojrzewania płciowego zdane jest przeważnie tylko na własne siły. Świat ludzi dorosłych opieczętował sprawy seksualne groźnym „tabu”. Mówi się o nich tajemniczo i szeptem. W rezultacie często się zdarza, że pierwsza miesiączka wywołuje u nieświadomionej dziewczynki szok strachu i wstydu, gdy tymczasem rzeczowa informacja matki mogłaby zapobiec temu. U ostatnich ludów pierwotnych, żyjących

jeszcze na naszej planecie, dzieci znacznie łatwiej przeżywają okres pokwitania, ponieważ obowiązujące tam zwyczaje i obyczaje od wczesnych lat przyzwyczajają je do traktowania problemów seksualnych w sposób naturalny bez obłudy, i zakłamania. Nasze dziecko na skutek nieznajomości istoty przykrych bodźców wewnętrznych występujących w początkowym okresie pokwitania i braku pomocy ze strony rodziców i wychowawców, ogarnia poczucie bezradności i bezsilności. Zewnętrznym wyrazem tego stanu ducha jest onieśmienie, które w poprzednim okresie albo wcale nie występowało albo było nieznaczne. Bardzo często objawy onieśmienia przypatane są wybuchami awanturczości, zuchwalstwa i buty. Te sprzeczne ze sobą symptomy zachowania się są łatwo wytłumaczenia. Dziecko pragnie za wszelką cenę zamaskować poczucie własnej małości. Dlatego po napaściach onieśmienia staje się krzykliwie, zuchwale i aroganckie. Jednak energia pochłaniana głównie przez proces przystosowywania się organizmu do nowej fazy życia szybko się wyczerpuje i chłopiec lub dziewczynka znów zachowuje się jak istota mało wartościowa, a często popada nawet w stan depresji psychicznej. Rodzice i wychowawcy powinni zdawać sobie sprawę z tego rodzaju reakcji swych córek, synów i wychowanków na przemiany fizjologiczne i stosować w życiu codziennym odpowiednie metody wychowawcze. Matka Waldka na przykład przy byle okazji przeżywa syna kuterem. Chłopiec kilka lat temu miał nieszczęśliwy wypadek i od tej pory lekko kuleje. To kalectwo jest często przedmiotem drwin kolegów. Waldek cierpi z tego powodu. W ogóle w tym okresie życia wszelkie wrodzone, nabyte lub wyimaginowane ułomności fizyczne wywołują u dzieci samoudrękę. Przed okresem pokwitania dziecko interesuje się raczej światem zewnętrznym a na siebie nie zwraca prawie wcale uwagi. Natomiast teraz, pod wpływem gwałtownych i niezrozumiałych przemian w organizmie, zaczyna ono pilnie interesować się własną osobą, i to zarówno ciałem jak i duszą. Rozpoczyna się okres odkrywania samego siebie, swojej jaźni. Świadomość własnej ułomności staje się bolesna. Dobry wychowawca może i powinien oczyścić umysł dziecka od tego rodzaju trosk i kłopotów. Trzeba je przekonać, że jeśli nie jest ono w stanie na skutek kalectwa lub słabego zdrowia rywalizować skutecznie z kolegami np. w sporcie, to może osiągnąć dobre wyniki w nauce, w modelarstwie, w działalności artystycznej itp. Oczywiście to „przekonanie” nie powinno sprowadzać się do pogadanki i perswazji. Cały zespół metod wychowawczych musi doprowadzić dziecko do odpowiednich wniosków. Metoda „wyzwiskowa” matki Waldka jest godna ubolewania. Trzeba pamiętać, że dzieki niewłaściwemu postępowaniu rodziców i opiekunów poczucie bezradności, niemocy i małości charakterystyczne dla początkowego okresu dojrzewania płciowego, może się łatwo przekształcić w dziecku w trwały kompleks niższości i uczynić je nieszczęśliwym na całe życie.

Liczne błędy wychowawcze popełniane przez dorosłych w stosunku do pokolenia wstępującego w okres dojrzewania płciowego, działają jak buimerang. Dziecko przestaje wierzyć w autorytet dorosłych. Staje się wobec nich przekorne, złośliwe i skore do buntu. Budzenie się nowych, nie bardzo jeszcze sprecyzowanych pragnień, doprowadza do licznych konfliktów z otoczeniem. Dziewczynki i

chłopcy w wieku 11—14 lat szukają samotności, która ma ich odgradzić od oziębłego otoczenia i umożliwić wgłębienie się we własne „ja”. Rodzące się nowe siły vitalne ciągną w świat po przygodę. Ucieczki z domów są w tym okresie częste. Skończyły się wspólne zabawy chłopców z dziewczętami. Teraz jedna pleć stroni od drugiej. Jedna druga ośmieszają, wyszydza. Ale jest to tylko maska, za którą kryje się wznagające się ciągle zainteresowanie chłopców dziewczynkami i odwrotnie. W tym okresie dzieci czują nieodpartą potrzebę teoretycznego (na razie) poznania problemów seksualnych. Nieśsty, uświadamiają ich w tych kwestiach głównie bardziej „dojrzały” rówieśnik. Dla dorosłych ten temat obwarowany jest pięczęcia milczenia i wstydu. Dziecko ze szkoda dla siebie po raz pierwszy zapoznaje się z nim z „brukowej księgi życia” — jak mawiał pewien poeta.

Dzieci w wieku przekory na ogół zaniedbują się w nauce. Zwalnia się tempo ich rozwoju intelektualnego w porównaniu z okresem poprzednim. O tej regule rodzice powinni wiedzieć. Zaoszczędzi to i im i ich pociechom wielu niepotrzebnych konfliktów.

Wiek przekory wreszcie mija ok. 14 roku życia (u dziewcząt trochę wcześniej). Zaczyna się teraz okres bardziej intensywnego i „gładkiego” dojrzewania cielesnego, intelektualnego i uczuciowego młodych ludzi. Przy stosowaniu odpowiednich metod wychowawczych niebezpieczeństwa wieku przekory nie pozostawiają po sobie żadnych skutków. Oczywiście, nie można podać tutaj dla rodziców szczegółowych recept, przy pomocy których likwidowałiby oni skutecznie każdy konflikt z dzieckiem wstępującym w okres dojrzewania płciowego. Każde dziecko jest swoistym „egzemplarzem” gatunku ludzkiego i w związku z tym trzeba indywidualizować metody wychowawcze w zależności od jego osobistych cech charakteru. Jedno jest natomiast pewne: znalezienie właściwych metod wychowawczych staje się niemożliwością bez znajomości podstawowych praw rozwoju dziecka.

Rodzice chłopca lub dziewczynki wstępującej w okres pokwitania powinni systematycznie konsultować się ze szkołą. Wzajemne informowanie się o kłopotach i o zachowaniu się dziecka pozwoli i nauczycielom i rodzicom uniknąć sprzecznej ze sobą dwutorowości w doborzeniu metod wychowawczych. I jeszcze jedno. W tym trudnym wieku przekory trzeba dbać o właściwe odżywianie dziecka, gdyż w przeciwnym razie można m. in. zakłócić w młodym organizmie działanie i współdziałanie gruczołów dokrewnych. Oto na przykład wykreślenie z jadłospisu pokarmów zawierających jod (ryby morskie, niektóre jarzyny) przyczynia się do chorobliwego funkcjonowania tarczycy, która w okresie pokwitania odgrywa ogromną rolę (pobudza wzrost ciała, reguluje przemianę materii i energię, oddziałuje na sprawność nerwów i psychiki). Zakłócenia w działalności tarczycy spowodowane brakiem jodu mogą z kolei wywołać u dziecka m. in. otyłość umysłową i różnego rodzaju psychozy, nie mówiąc już o chorobach czysto cielesnych.

Wiek przekory w życiu młodego pokolenia jest dla rodziców i wychowawców okresem wielkiej odpowiedzialności pedagogicznej.

Tekst i zdjęcie
JERZY ALEKSANDER

T

rudno rozpoznać już przedszkolanka w dziecku maszerującym z powagą do szkoły. Mimo woli rodzice dochodzą do refleksji i przypominają sobie własne dzieciństwo, myśląc ze wzruszeniem, iż od chwili pójścia dziecka do szkoły będą przeżywać radości i smutki życia szkolnego. Cisną się raz po raz do głowy pytania. Jak wychować dziecko na pełnowartościowego człowieka? Jak podzielić obowiązki codziennej pracy zawodowej i prywatnej, aby móc poświęcić maksimum czasu swemu dziecku? Te i tym podobne pytania nie przestają trapić rodziców od dłuższego czasu. Dlatego zastanowimy się razem nad wspomnianym przełomowym okresem w życiu dziecka. Neutralny i bez troski przedszkolak dotychczas poznający świat i życie w zabawie, obecnie obarczony zostaje nowymi i znacznie ważniejszymi obowiązkami szkolnymi. Trzeba dopomóc malcowi, aby nie ugiął się pod ciężarem nowych obowiązków. Pokona się je tym łatwiej bo już w przedszkolu dziecko było powoli wdrażane do przyszłych obowiązków, co kosztowało niemało wysiłku i serca przedszkolanki. W tej długiej i żmudnej pracy wychowawczej dobre wyniki tak pod względem zdyscyplinowania dziecka jak i wdrażania go do higienicznych i kulturalnych nawyków daje dzielna współpraca domu ze szkołą. Nie może być żadnej rozbieżności między metodami stosowanymi w szkole, a praktykowanymi w domu. Dlatego pozytywne wyniki wychowania będą uzależnione nie tylko od szkoły, ale i domu. Stąd rodzice muszą przyznawać słusność wszystkim zaleceniom szkoły, nie zaś dzielić je na ważne i na mniej ważne. Zatem szkoła oczekuje współpracy rodziców w dziele wychowania dziecka na pełnowartościowego obywatela naszej ojczyzny.

W oparciu o broszurę mgr Altmanowej pt. „Jaś idzie do I b” podamy kilka ogólnych i elementarnych zasad według których rodzice powinni opracować rozkład dnia dla swego dziecka. Często skarżą się rodzice, że w uregulowanym „jak zegarku” trybie życia coś szwankuje. Dzieje się tak dlatego, gdyż brak jest planu dnia. A więc nie pozostaje nic innego jak opracować wspomniany rozkład dnia, który jest konieczny w pracy wychowawczej. Są rodzice, którzy dzięki dobrej organizacji pracy doskonale łączą pracę zawodową, społeczną z pracą w gospodarstwie domowym i wychowaniem dziecka. Natomiast inni skarżą się na przysłowiowy brak czasu. Podobnie dziecko powinno mieć swój plan dnia, a więc czas na naukę w domu, pomoc rodzicom, zabawę itd. Brak wspomnianego planu, niedbałe i chaotyczne odrabianie lekcji wpływa ujemnie na postępy w nauce. Wskutek tego dziecko szybko się męczy i zniechęca się do nauki, a rodzice mają nieuzasadnione pretensje do nauczycieli, skarżąc się, że szkoła stawia za duże wymagania. Tymczasem zapominają oni o zasadniczej rzeczy, że ich dziecko nie posiada opracowanego planu i rozkładu dnia w domu. Weźmy dla przykładu takie dziecko, które przychodząc ze szkoły, pozostawia książki i cały czas popołudniowy spędza na ulicy, bawiąc się z kolegami. Wieczorem, kiedy dziecko jest dosyć już zmęczone fizycznie i psychicznie rozpoczyna odrabianie zadanych lekcji, przy których przesiaduje do późnej nocy. Natomiast rano niewyspane i zniechęcone idzie do szkoły. Jeśli chodzi o ułożenie planu dnia, to trudną jest rzeczą go podać tak, żeby odpowiadał on każdej rodzinie. Można jednak nakreślić pewne ogólne wskazówki, według których rodzice powinni ułożyć niezbędny plan dnia.

A więc rodzice powinni dbać o to, aby ich dziecko wcześniej układane było do snu, jak również i wcześniej wstawało. Dziecko powinno spać 11 godzin na dobę. Pozostałe godziny powinny być użytkowane na: przebywanie na świeżym powietrzu około 3 godzin dziennie, spożywanie o tym samym czasie posiłków, odpoczynek, odrabianie zadanych lekcji, zabawy i gry sportowe, uczenie dziecka higieny osobistej, pomoc rodzicom w domu itd. Racjonalnie ułożony plan wyrabia w dziecku nawyk do systematyczności i porządku. Spełniane przez dziecko czynności muszą być konsekwentnie pilnowane i kontrolowane przez rodziców. Dziecko musi wiedzieć, że



DZIECKO W DOMU I W SZKOLE



jeśli dzisiaj sprząta po zabawie, to jutro i zawsze należy się sprzątać porzucane przedmioty szkolne i zabawki. Rodzice nigdy nie powinni sprzątać zabawek rozrzuconych przez dziecko, lecz uczynić to powinno samo dziecko. Wychowanie dziecka nie jest sprawą łatwą. Niejednokrotnie rodzice sami kierując się niesłusznym rozumowaniem dopomagają dziecku do lenistwa i nieposłuszeństwa. Np. dzisiaj dziecko nie chce umyć się przed snem, a rodzice na to godzą się, mówiąc, że „uczyni to jutro, to przecież nie jest takie ważne”.

W oparciu o wspomnianą broszurę przytoczę w dostojnym brzmieniu odpowiedź autorki na ten temat. A oto ona: „W wychowaniu nie ma drobniaków. Jaś czujnie obserwuje i nic nie ujdzie w zachowaniu się dorosłych jego uwagi. On tylko czeka na to, aby z triumfalnym uśmiechem zwrócić Ci (matce lub ojcu) uwagę na Twoje niekonsekwencje. A dlaczego Tobie wolno czytać przy jedzeniu a mnie nie? A dlaczego tatuś kładzie się w pantoflach na tapczanie? Rodzice muszą postępować konsekwentnie i służyć dzieciom przykładem. — dz. cyt. str. 9. A więc z wypowiedzi autorki jasno wynika, że w wychowaniu nie można lekceważyć tzw. drobniaków, gdyż są one tutaj bardzo ważne. W wychowaniu nie ma rzeczy mniej ważnych i więcej ważnych, bo wszystkie są ważne. Dlatego rodzice powinni uzbroić się w cierpliwość

i konsekwentnie z dnia na dzień pracować nad wychowaniem swego dziecka. Jak powiedzieliśmy wyżej praca ta nie jest łatwa, gdyż bardzo często napotykałyśmy w niej na opozycje ze strony wychowanka. Dziecko niejednokrotnie wraca ze szkoły zmienione nie do poznania, gdyż jest przekorne, nieposłuszne, zmęczone, co budzi niepokój rodziców. W szkole jest roztrągnięte, a na lekcjach wędruje z ławki do ławki, kręci się rozmawia itd. Jakie są przyczyny tego, stanu rzeczy? Zasadniczą przyczyną jest to, że każdy normalny i zdrowy organizm dziecka męczy się siedzeniem w ławie szkolnej. To wszystko domaga się od dziecka dużego wysiłku fizycznego i umysłowego. który powoduje ospałość i apatię, oraz niezdolność skupienia uwagi u dziecka.

Ważną rzeczą jest to, aby zapewnić takiemu dziecku różnorodne formy odpoczynku, aby system nerwowy przez zabawy i gry sportowe miał możliwość do odprężenia i wypoczynku. Nadmienić warto, że zanim dziecko przystosuje się do warunków życia szkolnego przebywania kilka godzin dziennie w halasie i gwarze szkolnym, upłynie sporo czasu. Dziecko w tym wieku potrzebuje jak najwięcej spokoju, odpowiednich warunków do nauki, racjonalnego przyrządzania posiłków. Nie wszyscy rodzice znają doskonale swoje dziecko, jego braki i potrzeby w tym ważnym okresie przejściowym dla dziecka. O fachową poradę najlepiej jest udać się do lekarza szkolnego. Po wizycie u lekarza szkolnego rodzice znają, że organizm dziecka wysiła się celem sprostanania obowiązkom szkolnym. Stąd to wyczerpanie fizyczne i umysłowe, ujemne usposobienie dziecka, roztrągnięcie i kręcenie się na lekcji, pragnienie spokoju, uprawiania gier sportowych.

Jak już poprzednio nadmieniliśmy bardzo ważną rzeczą jest zapewnienie dziecku własnego kąta do nauki, który nawet w trudnych warunkach mieszkaniowych można urządzić tak, aby ono nie przeszkadzało otoczeniu i odwrotnie.

Tygodnik „Przyjaciółka” nr 41, z dnia 14.X.62 r. w cyklu „Rodzice i dzieci” zamieściła uwagę dla rodziców, którą przytaczamy dosłownie: „Nie zabraniajcie swoim dzieciom (zwłaszcza chłopcy tym się pasjonują) zbierania znaczków. Chłopak, kiedy dostanie jakiś zagraniczny znaczek zaciekawi się, gdzie ten kraj leży, z rysunku na znaczku dowie się nieraz czegoś o tym kraju. Filatelistyka uczy systematyczności, a jednocześnie wzbogaca młody umysł o wiele wiadomości z dziedziny geografii, historii, kultury itp.”.

Rozwijając wspomniane zamiłowania rodzice uczą dziecko spędzać czas wolny od nauki kulturalnie i dla siebie pożytecznie, a przy tym chronią je przed szukaniem rozrywek w ekstrawaganckich wybrkach chuligańskich. Duży wpływ na kulturalne i moralne wychowanie dziecka posiada jego dom rodzinny. Chuligani, młodociani przestępcy w większości rekrutują się z tych dzieci, których otoczenie obfitowało w występki i czyny niemoralne. Np. ojciec alkoholik wywołujący w domu awantury wywierają szkodliwy i ujemny wpływ na młodociany charakter swego dziecka, które doznaje wielu z tego powodu niepowodzeń w szkole i w przyszłym swoim życiu. Zatem ostatni wniosek jest ten, że rodzice nie mogą zrzucić z siebie obowiązków wychowawczych na szkołę i wymagać, aby nauczyciel zastąpił dziecku ojca i matkę.

Opracował ks. mgr MIECZYSLAW SOKOŁOWSKI na podstawie broszury mgr P. W. Altmanowej pt. „Jaś idzie do I b”, wyd. P. Z. W. L. Warszawa 1958 rok.



WATYKAN JESZCZE JEDEN RAZ...

Jesienią zeszłego roku, na łamach „Rodziny” pisałem o watykańskim „Annuario Pontificio” na rok 1962. Pisałem ze złością i z żalem pod adresem serwilizmu naszej hierarchii rzymskokatolickiej, która potulnie znosi obelgi ze strony watykańskiej administracji.

Wydawało mi się, że w wyniku udziału biskupów polskich w obradach ostatniego Soboru Powszechnego, ulegnie zmianie stosunek watykańskiej administracji do bardzo istotnych naszych problemów narodowych.

Bardzo mnie i nie tylko mnie, ucieszyły słowa papieża, wypowiedziane do polskich biskupów, do których mówił długo i serdecznie o polskim Wrocławiu i naszych „ZIEMIACH ZACHODNICH, PO WIEKACH ODZYSKANYCH”.

Wszystko wskazywało na to, że po papieżskich słowach powinny nastąpić konsekwentne czyny – w postaci dalszych, uzupełniających enuncjacji.

Chcę wierzyć komunikatom, inspirowanym z Watykanu, bezpośrednio z Biura Informacyjno-Prasowego polskich biskupów, że podjęli „udany demarche” w sprawie najładniej mówiąc „niedokładności” – pod dyktando niemieckie zamieszczanych właśnie w „Annuario Pontificio”. Uległem wrażeniu, że interwencja polskich biskupów była skuteczna i że w następnym wydaniu „Annuario” nie zostaną zamieszczone dane, sprzeczne ze stanem faktycznym a odpowiadające tylko interesom rewizjonistycznej propagandy spadkobierców hitleryzmu, bońskim odwetowcom, którym patronuje „chrześcijański” kanclerz dr Konrad Adenauer.

Ale spotkał mnie, i nie tylko mnie srogi zawód. Interwencje polskich biskupów okazały się nieskuteczne. Papież – sobie a biskupom polskim – deklamował o miłości do nas, o radości wynikającej z „polskiego Wrocławia” i powrotu do Polski „Ziem Zachodnich, po wiekach odzyskanych” – a tymczasem, chyba poza plecami papieża, ukaza-

ło się watykańskie doroczne wydawnictwo „Annuario Pontificio 1963”, w którym znów czytamy, że nasze Ziemie Zachodnie są „obszarem niemieckim, a diecezja gdańska, której przed wojną biskupem ordynariuszem był hitlerowiec Carl-Maria Spleet jest diecezją przynależną do „Freie Stadt Danzig”. Słowem dla autorów „Annuario Pontificio” nic się nie zmieniło od 1945 roku. W dalszym ciągu Wrocław jest „Breslau”, Gdańsk – „Danzig”, nadal według Rzymu ordynariuszem w Gdańsku jest polakożerca Spleet, ten sam Spleet, który podczas Soboru, w obecności kardynała Wyszyńskiego i innych polskich biskupów intronizował Ewangelię Św. na otwarcie kolejnych obrad Soboru. Przeciw tego rodzaju świętokradztwu polscy biskupi nie zaprotestowali, a jeśli protestowali – to o tym nie wiemy. Milcząco przyjęli policzek. Może po chrześcijańsku – ale nie po polsku...

Jak wygląda sobiepańska polityka personalna kardynała Wyszyńskiego, który uparcie tworzy dokoła siebie wierny jego osobie episkopat, złożony z młodych biskupów, całkowicie uległych jego osobie? Raz po raz czytamy o nominacjach nowych biskupów. Są to przeważnie ludzie młodzi i oddani bez zastrzeżeń kardynałowi. Jedni z nich obsadzani są na diecezjach centralnych w charakterze sufraganiów, natomiast inni młodzi, nowo mianowani biskupi z przydziałem na nasze Ziemie Zachodnie, są traktowani przez autorów „Annuario Pontificio” jako biskupi osobiście delegowani przez kardynała na teren Ziemi Zachodnich. Rocznik wskazuje, że prymas Polski ks. kardynał Wyszyński został tylko upoważniony przez Stolicę Apostolską do roztoczenia opieki duchowej na obszarach archidiecezji wrocławskiej, diecezji warmińskiej i „Wolnej Pralatury Piła”. Ustanowieni biskupi polscy są traktowani przez „Annuario Pontificio”, jako „piąte koło u wozu”.

Osobliwą wymowę ma cyniczną stwierdzenie,

nie, typu asekuracyjnego, w „Annuario”, w związku z diecezją wrocławską. Czytamy w tym wydawnictwie, że Stolica Apostolska „nie przeprowadza definitywnych zmian granic kościelnych, dopóki kwestia prawa międzynarodowego, które dotyczy tych obszarów, nie zostaną uregulowane przez uznane powszechnie układy”.

Watykan w ten sposób neguje układ zgórzecki między Polską a NRD, przy milczącej postawie polskiego episkopatu. Mimo woli nasuwają się słowa pieśni bojowej polskiego chłopstwa, słowa ironiczne a jakże bojowo wymowne: – O cześć Wam panowie, biskupi, prałaci... za to, że milcząco przyjmujecie, jako swoje, stanowisko Bonn.

Nie należy przypisywać nadmiernego znaczenia oszukańczej publikacji Watykanu. Trzeba tylko przygwozdzić osobliwe rozbieżności, zachodzące między oficjalnym stanowiskiem papieża a koniunkturalnym politykierstwem agentów adenauerowskich działających w administracji watykańskiej.

Radzibyśmy wiedzieć, co uczyniły odpowiedzialne czynniki naszej hierarchii rzymskokatolickiej, aby na przyszłość nie dopuścić do ogłaszania tego rodzaju „dokumentów”, stanowiących pożywkę dla najbardziej zbrodniczych instynktów nacjonalistycznych niemieckich rewizjonistów i odwetowców, którzy skrzętnie wykorzystują tego rodzaju watykańskie enuncjacje, traktując je jako „wodę na swój młyn”.

Życie nauczyło nas jednego. Wiemy, że „dłużej klasztoru niż przeora”. Jeśli nawet dzisiejsi biskupi polscy potulnie tulą uszy przed fałszywą omnipotencją niemieckich funkcjonariuszy watykańskich, to wiemy, że prędzej czy później muszą być wprowadzone właściwe korektury do „Annuario Pontificio”. Nie będzie to zastugą polskich biskupów, wynikająca z ich obowiązku narodowego, z poczucia prawdy obiektywnej, ale będzie to wynikiem niezłomnej woli narodowej, dzięki której stan istniejący, którego nie chce uznać Watykan – w ostatecznym wyniku będzie musiał być uznany przez Rzymskiego Biskupa i jego aparat wydawniczy. Im szybciej to się stanie, tym lepiej dla Watykanu.

W sumie: niesława dla kardynała Wyszyńskiego i biskupów, którzy na dziedzińcu watykańskim zagubili prawdę o Polsce współczesnej.

ADAM OBARSKI

WESOŁY KĄCIC

CO KRAJ TO OBYCZAJ

Co mówi elegancki pan, gdy spotyka elegancką damę na ulicy, której 10 lat nie widział:

W Poznaniu: – Ah, taskawa pani wygląda o 10 lat młodziej!

W Krakowie: – Szanowna pani nie zmieniła się ani na jeden włos!

W Warszawie: – Tak, tak, zmieniają się czasy i ludzie.

NA RATY

Żona do męża: – Jak ci się podoba nowa suknia, którą splotam na raty?

Mąż: – Zdaże mi się, że dziesiąt widziałś także pierwszą ratę.

ZŁOŚLIWIE

– Ja mam te same włosy i zęby, co moja mama.

– Zapewne odziedziczyła pani?

U FOTOGRAFA

– Może by pani kazala zrobić powiększenie ze swych dzieci?

– Oh, zbyteczne. One i tak rosną szybko.

CIEŹKI PODZIAŁ

Szczególniejsza para naręczonych: On nie ma nic, ona nie ma nic, a przysięgają sobie ciagle, że to co mają, to jest ich wspólną własnością.

MĄDRY OJCIEC

– U mnie każda córka musi się zaręczyć w osiemnastym roku.

– A jeżeli w osiemnastym roku jeszcze nie znajdzie naręczonego?

– To tak długo ma osiemnaście lat, póki się nie znajdzie naręczony.

DLA MAMONY

Księża rzymscy i ludzie zaślepieni ideologią Watykanu nie szczędzą potępieńczych słów pod adresem „heretyków”, którzy zdobyli się na odwagę zerwania z obłudą i zaślepieniem łącząc służbę Bogu z patriotyczną postawą. Idea polskiego katolicyzmu czerpie swe siły żywotne z nauki Chrystusa zawartej w Ewangelii, z prawdziwie chrześcijańskiej postawy moralnej oraz z bogatej tradycji patriotycznej i postępowej całego narodu. Nie widzą tego tylko ludzie zaślepieni i ci, którzy na ustach często mają imię Boże, ale w praktyce dnia powszedniego jakże dalecy są od spełniania cnót chrześcijańskich. Na potwierdzenie tego stanu przytoczę kilka przykładów choć jest ich znacznie więcej: O. Jan z Zakonu OO Karmelitów w Krakowie wyłudził od staruszki – wdowy Jadwigi S. zaoszczędzone przez nią i odłożone na „czarną godzinę” 4,5 tys. zł, część bielizny i garderoby męża obiecując w zamian wydostanie jej synowej z więzienia. O. Jan został zatrzymany przez organa MO pod zarzutem oszustwa. Księża rzymscy Bojarczak i Wolak w Wierzbicy zasłynęli do tego stopnia z hołdowania mamonie śrubując wysokie ceny za usługi kościelne, że parafianie zaczęli protestować w kurii sandomierskiej u samego ks. biskupa. Skoro słowne protesty nie pomogły doszło do przykrych zajęć, w rezultacie obaj księża rzymscy skompromitowani w oczach swoich wyznawców opuścili parafie.

Ks. Leszkiewicz w Jedlankach uprawiał handel materiałami budowlanymi i przed nikim nie rozliczał się z nielegalnych zysków. Gdy jeden z gospodarzy Władysław K. wyciął dwie brzozy cmentarne na opał, ks. Leszkiewicz zażądał odszkodowania. Gospodarz odszkodowania nie zapłacił, sprawa znalazła się w sądzie powiatowym w Lukowie, który skazał Władysława K. za nielegalny wyrąb drzew na 7 miesięcy aresztu. Za handel budulcem księdzę rzymskiemu Wydział Finansowy Prez. PRN wymierzył domiar podatkowy.

A ileż to jest przykładów kupczenia odpustami, relikwiami... Tylko niewielka część zebranych stąd sum pieniędzy idzie na utrzymanie seminariów, domów zakonnych i świątyń, grosz zgarniają księża rzymscy dla własnych nieraz bardzo przyziemnych celów. Pamiętam sam kiedyś byłem świadkiem autentycznych przetargów jednego z rzymskich proboszczów z chłopem, który dawał na zapowiedzi przedślubne. Chłop zapłacił wówczas dość słono, a proboszcz był oburzony tym, że osmielił się jeszcze z nim jako ze swoim duszpasterzem targować. Przykłady chciwości i zdzierstwa rzymskich księży napawają zgola niepokojem i smutkiem. Wyrządzają one bowiem niepowetowaną szkodę Kościołowi i wierze katolickiej. Nie wszyscy mają w sobie moc ducha, zdolni są przejrzeć i znaleźć prawdziwą drogę do Boga; wielu jest jeszcze takich, którzy błądzą bądź załamują się i schodzą na manowce życia.

FR. OSZMIŃSKI

Tchórz?

(Dokończenie)

Wynieśliście sto dwa-
dzieścia pudełek z papierosa-
mi, dwadzieścia siedem książ-
zek, trzydzieści różnych za-
bawek. Straty wynoszą ogó-
łem 805 zł 90 gr. Czy przy-
znajesz się do udziału w tej
kradzieży?...

„Wsympali — myśli Zenek
— wydali. A mama nic nie
wie, siedzi i płacze. A tak
obiecowali, że mnie nic nie
grozi, będę tylko stał na
straży. Pewnie Bronek, on
też na pewno zrzucił na
mnie winę za te długopisy i
szczyryki... Gnojek, oszust,
zdrajca!...”

Sędzia ponawia pytanie.

„Ja nie chciałem kraść —
wydusza z siebie Zenek — to
oni mnie namówili. Mówili,
że jestem oferma maminsy-
nek, frajer...”

— A ty po prostu jesteś
tylko tchórz — decyduje spo-
kojnie sędzia — boisz się i
bałeś się swych kolegów. Ba-
łeś się im powiedzieć: jestem
frajer, ale znowu nie taki,
żeby was słuchać. Przyznaj
się uczciwie, bałeś się tych
kolegów, kumpli, złodzie-
jaszków, rozrabiaczy?...”

— Nie, — wyrzuca z siebie
gwałtownie Zenek — ja się
ich nie boję, oni jeszcze do-
staną.

— Za co dostaną? Jeżeli
nie bałeś się, to poszedłeś
dobrowolnie. Skrzywdziłeś

starą kobietę, kalekę, ciotkę
Mariana, dla której strata
800 zł jest katastrofą. Ona
nie ma syna takiego, co by
się ujął za matką i nie dał
jej krzywdzić. A czy nie
skrzywdziłeś swojej matki?...

Zenek czuje, że łyzy zaczy-
niają mu płynąć po twarzy,
ale nie wyjmuje chustki do
nosa. Może nikt nie zobaczy.
Jednocześnie chwytą go
przerażenie, że go teraz wy-
ślą do domu poprawy, że
straci na czas jakiś dom, mat-
kę, boisko, kina warszawskie
i szkołę, do której tak nie
lubił chodzić. Chciałby się
odwrócić, rzucić matce na
szyję i błagać, by go rato-
wała. Stoi jednak przygwoź-
dzony do podłogi. Głowę ma
spuszczoną. Wydaje się mu,
że słyszy głos kierowniczk
szkoły, potem coś mówi ma-
ma.

Wreszcie odczytują wy-
rok. Zenek ze strachu nic
nie rozumie, wpada mu w
uszny wyraz: „zawieszenie”.
A potem dwukrotnie pyta
go o coś sędzia i dopie-
ro, gdy pyta po raz trze-
ci: „Czy obiecujesz nie być
tchórzem i nie bać się sil-
niejszych kolegów, którzy
cię namawiają do złego?”

Zenek szepcze: „Obiecuję”.

Teraz trzeba wyjść z ma-
mą i zobaczyć z bliska jej
łyzy.

DZIECI PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

Maria Lipińska z Chorzowa — „Bardzo lubię baśnie i legendy. Nieraz czy-
tałam opowieści o zatopionych miastach. Czy one naprawdę istnieją?”

Wyobraź sobie, Marysiu, że zatopionych miast, grodów i osad zna-
lazłoby się sporo na kuli ziemskiej.

Wszak prasłowiańska osada w Biskupinie została setki lat temu
zatopiona przez podnoszące się wody Jeziora Biskupińskiego. Odkry-
to ją dopiero w 1932 roku.

Niedawno amerykański nurek znalazł w jeziorze Titicaca (czyt.
Titikaka) na głębokości 28 m. ruiny zatopionego miasta, zbudowa-
nego i zamieszkanego niegdyś przez Indian.

Jezioro Titicaca jest największym jeziorem Ameryki Południowej;
ma 6900 km kwadratowych powierzchni. Jest najwyższym położonym
jeziorem na świecie (3845 m. nad poziomem morza), a głębokość je-
go dochodzi do 272 m.

Zdzisław Chomiński z Rososzycy — „Iloa językami posługują się ludzie
na całej kuli ziemskiej”.

Na kuli ziemskiej żyje wiele narodów, plemion i szczepów. Każdy
posługuje się innym językiem lub narzeczem. Zliczyć wszystkie nie
było łatwo. Dokonał jednak tego pewien profesor uniwersytetu Co-
lumbia w Nowym Jorku. Otóż według jego obliczeń ludność świata
posługuje się 2800 językami i narzeczami. Najwięcej ludzi, bo aż 600
milionów, mówi po chińsku. Drugim z kolei najczęściej używanym
językiem jest język angielski, następnie hinduski, rosyjski, hiszpań-
ski, portugalski i francuski.

CO TO JEST NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT

Najświętszy Sakrament jest
to prawdziwe Ciało i praw-
dziwa Krew Pana Jezusa pod
postaciami chleba i wina.

Co to znaczy, że Najświęt-
szy Sakrament jest to praw-
dziwe Ciało i prawdziwa
Krew pod postaciami chleba
i wina? Co to są postacie? Co
znaczy słowo: postać? Postać
— to znaczy: kształt, smak,
zapach, kolor. Inna jest po-
stać zwierzęcia, a inna czło-
wieka, jeszcze więcej różni
się postać drzewa kamienia,
wody czy piasku: bo inne
kształty ma zwierzę, a inne
człowiek; inne drzewo, ka-
mien czy woda. A nawet każ-
dy człowiek ma inną postać,
bo ma inny kształt, a nieraz
i kolor skóry. Po kształtach
przecież poznajemy i odróż-
niamy ludzi, Wacława od
Stanisława, Barbarę od Ha-
liny.

W najświętszym Sakramen-
cie są postacie chleba i wina.
bo przecież gdy kapłan pod-
nosi Hostię św. w czasie pod-
niesienia albo kiedy nam da-

je Komunię św., to czujemy
zapach i smak opłatek czyli
chleba. A kiedy kapłan w cza-
sie Podniesienia podnosi kie-
lich do góry, to tam w nim
jest Krew Pana Jezusa, ale
kapłan dostrzega tylko postać
wina, to znaczy: smak, kolor,
zapach wina.

Dlaczego w Najświętszym
Sakramencie nie widzimy po-
staci Ciała i Krwi Pana Je-
zusa? Oto dlatego, że chciał
zapewne Pan Jezus otoczyć
swoją obecność w Najświęt-
szym Sakramencie większą ta-
jemnicą; wypróbować miłość
i wiarę ludzką — czy wie-
rzymy Jego słowu; a może
też i dlatego, by nas za bar-
dzo nie krepować.

A On właśnie chciał, byśmy
się czuli z Nim dobrze; byś-
my zapraszali Go jak naj-
częściej w Komunii św. Dla-
tego zostawił w Najświętszym
Sakramencie postacie chleba
i wina, a ukrył w nich po-
stacie swego Ciała i Krwi
Najświętszej.

PRZYGODY DARIUSZA¹⁶

Nikt nie odpowiedział.

— Nikt z nich mnie nie łaskocze, proszę pani. Tylko on!...

— Proszę pani, powiedział ktoś, — on zawsze tak się zacho-
wuje i tak głupio odpowiada.

— To wariat! — dodał ktoś inny.

Określenie to Dariusza zdenerwowało i zabolalo. Obejrzał
się na klasę chcąc zobaczyć, który go tak nazwał. Następnie
zwrócił się do nauczycielki:

— Czy mógłbym pójść do tablicy?

— Po co? — spytała nauczycielka.

— Ja wiem, jak to zadanie się robi, które pani tłumaczy.

Nauczycielka nie rozumiała wewnętrznego i zewnętrznego
udręczenia Dariusza. Zamierzała jednak kogoś wezwać do
tablicy, więc zgodziła się na prośbę nowego ucznia.

Dariusz przy tablicy uczuł się w swoim żywiole. Chwyciwszy
gąbkę, zaczął się przy tablicy gimnastykować, przeskakiwać
z jednego końca na drugi, wyprężyć się i wyciągać, by sięgnąć
do samej góry, zapalczywie ścierając wszystko, co do starcia
było i z zalem zatrzymał się dopiero wówczas, gdy nic już na
niej nie pozostało.

Pani podyktowała zadanie. Dariusz przypatrzył się zapisa-
nemu na tablicy zadaniu, chwilę pomyślał, następnie zabrał się
do rozwiązywania go z taką gorliwością, że całą twarz i ubra-
nie ubielił kredą.

Zadanie rozwiązał doskonale.

— Proszę o drugie — powiedział.

— A czy mógłbyś mi wytłumaczyć przebieg pierwszego?

— O tak, proszę pani! — zawołał z radością i pewny siebie.
Sposób rozwiązania wytłumaczył z jak największą dokład-
nością i ze zrozumieniem dla całej klasy.

Nauczycielka zaczęła mu dyktować drugie zadanie. Dariusz
pisał na tablicy jego treść. W pewnej chwili podskoczył do
góry, jakby go ktoś szpilką ukłuł i zaśmiał się w głos.

— Siadaj na miejsce, durniu jeden! — krzyknęła nauczyciel-
ka, nie rozumiejąc odruchów chłopca.

Dariusz położył kredę i wolnym krokiem poszedł do ławki.
Nauczycielka, zamiast w dalszym ciągu prowadzić lekcję,
zaczęła wygłaszać egzortę o właściwym zachowaniu się ucznia
w klasie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

CZY WIESZ, ŻE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

zeniach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa.

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

W związku z zamieszczonym listem skierowanym do ks. bpa Jedwabskiego, napłynęło szereg listów do Redakcji. Czytelnicy solidaryzują się z autorem listu (S. Mościpanem). Oto co pisze p. Józef Pamuła ze Swozowic k.Krakowa:

„Podzielał w pełni Pana stanowisko i wyrażam szacunek, że zajął W. Pan jasne stanowisko w sprawie tak ważnej. Jestem przekonany, że wielu obywateli naszej ojczyzny myśli i czuje tak samo jak Pan. Lecz niestety z przykrością należy stwierdzić, że słowiańskie serca szybko zapominają, lub nie chcą wiedzieć o wyrządzonych krzywdach przez „Ojców” Kościoła Rzymskiego i trwają w konserwatyźmie i zacofaniu.

Takich listów ogłaszanych publicznie, winno być setki — tysiące. Wtedy ci co głoszą miłość bliźniego i Prawdy Wiary Chrystusowej zrozumieliby, że nie żyją w średniowieczu, lecz w wieku XX i że należy inaczej głosić Prawdę.

Mam 39 lat, a od 30 lat jestem wyznawcą Kościoła Polskiego. W swoim życiu przeszedłem niejedno upokorzenie, zadane mi przez ludzi, którzy byli siewcami nauki Chrystusowej. Niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, jak można być obłudnym i wpajać w naród polski jad nienawiści — przeciwko tym, co odważyli się w języku ojców, w języku, za który miliony zginęły, wznosić modlitwę do Stwórcy.

Narody świata dążą, by pokój zapanował wszędzie, by kraje o różnych ustrojach mogły z sobą współżyć w braterstwie i miłości, a tu na Polskiej Ziemi wykrwawionej, zniszczonej klęskami wojny nie może zapanować prawdziwa miłość chrześcijańska, gdyż dostojnicy Kościoła Rzymskiego boją się, by Polacy nie myśleli inaczej jak każe Rzym i dlatego systematycznie w obłudny i perfidny sposób niegodny Ich stanowisku rzucają klątwami”.

P. Irena Bożym z Warszawy (uczennica kl. IV Liceum Pedagogicznego dla Wychowawczyń Przedszkoli) pisze w liście do Redakcji:

„Jestem stałą czytelniczką „Rodziny”. a również od najmłodszych lat wyznawczynią Kościoła Polskokatolickiego.

Do niedawna uważałam, że skończyły się już czasy kiedy nas szykanowano, kiedy chłopcy w szkole obrzucali mię wyzwiskami, kiedy: katecheta nie chciała wystawić mi z religii piątki (która mi się należała i o czym sama siostra mi powiedziała), tylko dlatego, że należałam do Kościoła Polskokatolickiego. Niby drobne nic znaczące fakty, ale one to w wyobraźni zahukanego ośmioletniego dziecka, urastały do nie lada problemów i szczęście, że nie pozostały w jego psychice żadnych śladów w postaci jakichś urazów czy kompleksów. Przecież to dziecko przez cały czas pobytu w szkole stało samo, gdzieś w kącie, na uboczu i cicho popłakiwało. A ileż to razy z powodu

tej „prześladawczej atmosfery” wracało do domu zapłakane, wyczerpane, często z postanowieniem: „do szkoły nie wrócę”... Wiele razy zdenerwowane, z zapuchniętą od płaczu buzią przysięgało sobie, że aby położyć kres tym prześladowaniom przejdzie do Kościoła Rzymskiego, gdy tylko się usamodzielni. Z czasem zaczęło pocieszać się myślą, że przecież można wybrać to co najlepsze, tę najlepszą drogę, która ma doprowadzić do zbawienia.

I wybrało, tak ja wybrałam!

Wybrałam Kościół Polski i Katolicki Kościół, z którego jestem teraz dumna i który nazywam „moim Kościołem”. Często w klasie dyskutuję z koleżankami na temat religii i Kościoła i z wielką satysfakcją stwierdzam wtedy, że większość ich podziela moje zdanie i czeka tylko chwili, kiedy się usamodzielni i będzie mogła zadokumentować to czynem. Młódzież nie jest taka bezmyślna, przeciwnie dużo, bardzo dużo przemyśliła te sprawy ale rodzice, którzy stawiają opór dlatego „że babcia...” są wielką przeszkodą, przeszkodą nie do pokonania, przynajmniej w obecnej chwili. Samo pismo „Rodzina” często wędruje między ławkami i dziewczęta z uwagą i ciekawością (naprawdę), czytają takie artykuły jak np.: List p. Mościpana do Ks. Bpa Jedwabskiego. Właśnie on skłonił mnie do napisania, na co dość długo nie mogłam się zdobyć (wniosek: że pismo mało zachęca do tego i nie wzbudza w czytelniku zbyt dużego zaufania. Ale w ogóle jest b. dobre).

Tak, ja sama również bardzo dobrze pamiętam treść komunikatu podpisanego przez owego rzymskiego dostojnika. Nie mam zdolności pisarskich i nie potrafię opisać wstrząsu i oburzenia, jakiego doznałam po przeczytaniu tego komunikatu. Był już przedtem w „Rodzinie” wzmianki o demolowaniu świątyni naszego Kościoła, ale te czytało się jak „Rozdziobią nas kruki i wrony”... Zeromskiego, gdyż w obu tych „lekturach” dreszcz grozy przechodzi nas nad zaślepieniem, nad straszliwą ciemnotą ludzką.

Co gorsza, notatka podpisana przez Wikariusza Generalnego Kurii Kościoła Rzymskokatolickiego w Poznaniu, człowieka inteligentnego, doświadczonego i z dużym wykształceniem, nie może być tłumaczona w taki sam sposób.

Natomiast czytając list p. Mościpana czułam jakieś wewnętrzne zadowolenie. No, bo jakżeż nie cieszyć się, że jeszcze jeden człowiek więcej przyznaje nam rację, staje w naszej obronie i oburza się na taki komunikat, który jak sam pisze: „przeczytałam z uczuciem niesmaku i ubolewania zarazem”. Tak, cieszymy się i to bardzo gdy jeszcze jeden więcej człowiek dostrzega w naszym Kościele, Kościół adekwatny jego przekonaniom.

W telegraficznym skrócie podałam to co „leżało mi na sercu”. Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia 100 czytelników tygodniowo więcej”.

W liście p. Marii Wilczyńskiej z Gozdniczy czytamy:

„Należę do Kościoła Polskokatolickiego, lecz w miejscowości naszej takiego Kościoła nie ma. Najbliższy Polskokatolicki Kościół znajduje się w Szprotawie, jest to dość dale-

ko od nas. Jest natomiast kościół rzymskokatolicki i o nim właśnie chciałabym, a raczej o księżach tego Kościoła napisać parę prawdziwych, a zarazem smutnych słów, które oburzają większość mieszkańców naszej miejscowości.

Kiedy umiera człowiek, tutejszy proboszcz robi wywiad, czy nieboszczyk był u spowiedzi i czy miał ślub kościelny, jeżeli tego nie praktykował i zmarł nagle, odmawiają i nie chcą oddać ostatniej przysługi, jak to miało miejsce już kilkakrotnie. To samo się dzieje jeżeli umiera osoba nie mająca ślubu kościelnego. Tak samo jest z chrztem, kiedy rodzice poproszą na matkę chrzestną czy ojca, osobę nie mającą ślubu kościelnego, nie chce ochrzcić dziecka. Przy spowiedzi wymuszają przysięgi na kobietach, które są w związku małżeńskim i nie chcą mieć dzieci. Powyższe fakty oburzają wszystkich uczciwych ludzi, zarówno wierzących jak i niewierzących. Proszę więc Redakcję o możliwie najdalej idącą pomoc, interwencję w tych sprawach. W miejscowości naszej jest około 4-5 tysięcy mieszkańców, nie licząc okolicznych wiosek i bardzo duża ilość mieszkańców pragnęłaby należeć do Kościoła Polskokatolickiego i mieć swego proboszcza.

Więć jeszcze raz proszę Redakcję o pomoc. Przesyłam serdeczne pozdrowienia”.

To są tylko sygnały, iskierki. Ale z iskry płomień rozgorzeje. Jak Polska długa i szeroka wyrosną polskie parafie, bastiony Kościoła Polskokatolickiego i raz na zawsze ocedją w cień stopy inkwizycyjne i klątwy, których już nikt się nie obawia.

JAK PALIĆ W PIECACH WĘGLEM

Umiejętność dobrego palenia w piecu polega na tym, aby zużyć jak najmniej opału, uzyskując przy tym dużo ciepła: nie niszczyć pieca przy paleniu oraz uniknąć groźnego zacczadzenia. Przed paleniem w piecu za każdym razem ruszt musi być oczyszczony z niedopalonych resztek, z pieca i popielnika usuwamy popiół. Gdy w popielniku jest dużo popiołu, to nie ma dobrego dopływu powietrza, wtedy węgiel pali się długo, piec wolno się nagrzewa w wyniku czego tracimy wiele ciepła.

Zaraz po rozpaleniu nakładamy całą ilość opału, która ma być spalona. Nie należy stale dokładać węgla gdyż w ten sposób tracimy wiele ciepła. Unikamy również otwierania drzwiczek od pieca, drzwiczki zaś od popielnika trzymamy lekko uchylone, aby prąd powietrza nie był zbyt silny i nie wyciągał ciepła do komina. Ważną rzeczą w czasie palenia w piecu jest właściwy moment zamknięcia drzwiczek. Drzwiczki górne oraz dolne zamykamy wówczas, gdy rozpalony węgiel przestaje się palić świecącym płomieniem, a wydaje tylko niebieskawe nikle światło. Jeśli palimy węglem koksującym, to należy poczekać aż i te płomienie znikną, w przeciwnym bowiem razie może nastąpić wybuch gazów. W piecach opalanych węglem nie powinno się stosować sztybrów, jeśli są one to nie wolno ich zamykać po zamknięciu pieca, można je tylko nieco przytknąć.

LEKARZ RADZI

TASIEMIEC

Badania ludności przeprowadzane w celu wykrycia zarażeń pasożytami przewodu pokarmowego wykazały, że blisko 35% zbadanych osób było nimi zarażonych.

Do najczęstszych zarażeń pasożytniczych należą zarażenia owsikami, glistą ludzką i tasiemcem

Choroba tasiemcowa, zwana tasiemczyca daje najbardziej przykre i burzliwe objawy.

Źródłem zakażenia dla człowieka jest mięso wołowe, w którym znajdują się węgry tasiemca. W przewodzie pokarmowym z węgry w ciągu 3 miesięcy rozwija się dorosły tasiemiec. Do rozwoju pasożyta dochodzi wówczas, gdy mięso po uboju nie było badane, a przetworzy mięsne nie były gotowane (befsztyki tatarskie!), lub były niedogotowane.

Jest parę gatunków tasiemców. Prócz tasiemca przewiercowego, którego węgry rozwijają się w mięsie wołowym, istnieje tasiemiec samotny. Tym ostatnim człowiek zaraża się spożywając niedogotowane mięso wieprzowe.

Inaczej rozmnaża się tasiemiec bruzdogłowy. Jaja jego przedostawszy się do wody w jeziorach, lub rzekach przekształcają się w larwy, które zjadane są przez ryby. Człowiek zakaża się tym gatunkiem tasiemca przez zje-

dzenie niedogotowanej lub niedosmażonej ryby.

Jak wspomnieliśmy na wstępie choroba tasiemcowa może mieć przebieg burzliwy i gwałtowny. Występują silne mdłości, bóle brzucha, odbijanie, zaburzenia, łaknienia, zawroty głowy. Przy zakażeniu bruzdogłowcem często dołącza się też niedokrwiistość. Bywają jednak przypadki, przebiegające bez objawów, a chorobę wykrywa się zupełnie przypadkowo.

W każdym przypadku podejrzenia o tasiemczycę należy wykonać badanie kału, raz ze względu na rozpoznanie choroby, a po wtóre dla ustalenia gatunku tasiemca, co ma bardzo istotne znaczenie dla przeprowadzenia kuracji.

Jednym z najlepszych preparatów leczniczych jest „Cestodin”

Jest to preparat cynowy, a nabyć go można jedynie w aptekach leków zagranicznych. Leczenie nim trwa 5 dni. Wydalenie tasiemca następuje zwykle już w 2-gim dniu kuracji, nie należy jednak podawania leku przerywać. Leczenie uważa się za skuteczne dopiero gdy wyjdzie główka i szyjka tasiemca.

Skuteczność tego leku zawiera się w granicach 90 – 95% leczonych przypadków.

W każdym większym ośrodku miejskim znajdują się obecnie Poradnie Chorób Pasożytniczych, najlepiej więc nie próbować leczenia na własną rękę, lecz udać się tam po poradę i pomoc.

Dr A. M.

Anekdoty

Pewna brzydka dama powiedziała do znane go portrecisty:

– Chciałabym, mistrzu, żeby pan namalował mój portret.

Malarz podniósł ostrzegawczo palec wskazujący i odpowiedział:

– Lepiej nie! Maluję bardzo podobne portrety.

*

Na pytanie, czy znajomość obcych języków jest ważna, Toscanini odpowiedział:

– Naturalnie, ponieważ w każdym języku można odpowiednio wyrazić pewien nastrój. Jeżeli ktoś chce być uprzejmy, powinien mówić po francusku. Interesy handlowe najlepiej się załatwia po angielsku, natomiast po niemiecku najłatwiej kogoś nastraszyć. Jeżeli jednak ktoś chce dobrze śpiewać, musi używać tylko języka włoskiego.

*

Pewien uczony widząc, że połowa słuchaczy w czasie wykładu drzemie, powiedział do tych, którzy pilnie przysłuchiwali się jego wywodom:

– Powtórzmy doświadczenie z mieszaniną piorunującą. Po pierwsze dlatego, że jest bardzo ciekawe, po drugie – aby obudzić tych z państwa, którzy zasnęli.

*

– Daj pan spokój, panie mecenasie – mówi oskarżony do swojego obrońcy. – Przestań pan mówić, bo i tak sędziowie nie uwierzą.

*

W restauracji dwaj panowie zjadają z apetytem kielbaski parowe. Przygląda się im wegetarianin i, lykając ślinkę, mówi:

– Mój Boże, jaka szkoda, że kielbaski nie rosną na drzewach.

*

– Słyszałem, Kaziu, że oświadczyłeś się o córkę pana X. Czy zostałeś przyjęty?

– Przyjęty? Powiedział, że nastąpi to dopiero wówczas, jak się stanie coś bardzo trudnego.

– Co?

– Jak mu włosy na dłoni wyrosną.

*

– Powinszuj mi pan – mówi właściciel restauracji, przyrządzającej obiady bez mięsa, do swego znajomego – zdobyłem niezmiernie cennego stałego gościa.

– Cóż to za jeden? Dyrektor, minister?

– Nie. Rzeźnik z przeciwka.

*

– Jak się mogłeś ożenić z tak niemądrą kobietą.

– Jak to niemądra? Dlaczego ją za taką uważasz?

– Dlaczego? Bo wyszła za ciebie!

*

Ojciec E. Fischera, niemieckiego chemika, laureata Nagrody Nobla, był bogatym kupcem i pragnął, aby syn poszedł w jego ślady. Oddał więc chłopca do szwagra na praktykę, ale młody Fischer nie bardzo się interesował handlem, toteż ojciec w końcu zrezygnował ze swoich planów, stwierdzając krótko i dobitnie:

– Ponieważ na kupca jest zbyt głupi, niech studiuje!

MARZEC

N	10	II. W. Postu, Czterdziestu Męczenników
P	11	Konstantego, Cypriana
W	12	Grzegorza
S	13	Krystyny, Bożeny
C	14	Matyldy, Leona
P	15	Klemensa, Ludwika, Longina
S	16	Hilarego, Izabeli, Zbigniewa

PORADY PRAWNE

PANI ZAWADZKA MARIA — Gniewonierz, poczta Legnickie Pole, pow. legnicki.

Kuzynka Pani jest już w podeszłym wieku obciążona chorobą, pozostaje bez opieki i żyje w trudnych warunkach materialnych. Pani prosi Redakcję o poinformowanie w jaki sposób można umieścić kuzynkę w domu starców i co zrobić z majątkiem kuzynki w tak skomplikowanej sytuacji życiowej.

Redakcja uprzejmie informuje, że w warunkach opisanych w liście, Pani ma możliwość umieszczenia kuzynki w domu dla starców. W tym celu należy złożyć podanie do Referatu Społecznego przy Wydziale Zdrowia i Opieki Społecznej w imieniu kuzynki z prośbą o zbadanie warunków bytowych i umieszczenia jej w domu starców. Referat Społeczny dokona wywiadu celem stwierdzenia okoliczności podanych w prośbie i skieruje kuzynkę do zbadania jej stanu zdrowia przez Komisję Lekarską.

Po stwierdzeniu wszystkich okoliczności niezbędnych do pozytywnego wniosku Referatu Społecznego, należy oczekiwać odpowiedzi z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej na prośbę złożoną w sprawie skierowania do Domu Starców. Ponieważ ubiegających się w takiej samej sprawie jest wielu, zdaniem Redakcji należy dotożyć osobistych starań w Wydziale Zdrowia o ewentualne przyspieszenie załatwienia sprawy, gdyby ku temu uzasadniały obiektywne warunki-stwierdzone przez Referat Społeczny w miejscu zamieszkania kuzynki.

Majątek, o ile nie jest obciążony żadnymi prawami, i nie ma spadkobierców ustawowych, może być sprzedany, lub oddany w dzierżawę, względnie przekazany instytucji społecznej — stosownie do swobodnego uznania kuzynki. Redakcja przesyła Pani serdeczne życzenia m. in. pozytywnego załatwienia ww sprawy.

Mgr J. A. Miłaszewicz

Wydawnictwo Literatury Religijnej poleca następujące książki:

- 1) Ziarna Boże — konferencje religijne 16.00
- 2) Przez Maryję do Jezusa — rozważania Maryjne . . . 10.00
- 3) O Kościele Jezusa Chrystusa 3.00
- 4) Katechizm Kościoła Polsko-katolickiego 6.00
- 5) Dziecię z Betlejem 8.00
- 6) Zbuduję Kościół mój 4.00
- 7) Wierzę w Kościół Katolicki 4.00
- 8) Lowczyni ofiar 5.00
- 9) Od celibatu do cudzołóstwa 3.00
- 10) Biblijne podstawy papieżstwa rzymskiego 4.00
- 11) Sakrament Chrztu św. 4.50
- 12) Sakrament Pokuty 4.50
- 13) Sakrament Bierzmowania 4.50
- 14) Sakrament Eucharystii 4.50
- 15) Idea Kościoła Narodowego w literaturze polskiej 5.00
- 16) Kulisy Nieomyślności 5.00

Zamówienia realizujemy po uprzednim wystaniu należności przekazem pocztowym lub blankietem na konto PKO Warszawa Nr 1-14-147 290 lub na nasz adres: WLR, W-wa, ul. Wilcza 31.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i prenumery przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Człystelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Ekspozycji i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,79 DM, 23,40 NF 1.13,6 £, prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 £A i 20,4 £E.

Zakłady Wkłósdrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 350. L-6.

KOCI SALON



Kot rasy birmańskiej



Piękny okaz kota syjamskiego



Czarny kot angorski

Przeglądając stare periodyki, natrafiłem w dodatku „Kurier Literacko-Naukowy” z r. 1927 na opis drugiej międzynarodowej wystawy kotów w Paryżu. Korespondent wyjaśnia, że teraz lepiej już rozumie „ów kult zwierząt, jaki istniał w starożytnym Egipcie i do dziś dochował się w Indiach Wschodnich”. po zwiedzeniu wielkiej sali balowej „Wogram”. I dalej korespondent pisze, że u nas kot jest popychadłem, męczonym częstokroć przez dzieciaki, a tolerowanym przez starszych. Nawet tam, gdzie go lubią, wyznaczają mu miejsce podrzędne, niby z łaski. Toteż u nas koty przeważnie bywają jeżeli nie dzikie, to w każdym razie o wiele mniej obłąkowane, niż we Francji, gdzie każdy z nich cieszy się w swym domu częstokroć prawdziwym kultem, którego dowodem jest choćby spora ilość literatury beletrystycznej, poświęconej kotom.

To wszystko przypomniało mi się dzisiaj, przy oglądaniu kilkudziesięciu druczanych klatek, gdzie można było widzieć najwspanialsze okazy rasowych kotów.

Wśród kotów angorskich wszystkich odcieni, od niepokalanej białości do zupełnie czarnych, poprzez bure, rude, szare, pręgowate, widziałem okazy rzeczywiście imponujące. Jak owego olbrzyma, ważącego 11 kg.

Sporo z nich jest wystawionych na sprzedaż. Widziałem ceny za wspaniałe samce, dochodzące do 2.500 fr. Zapewniano mnie, że nie są bynajmniej wygórowane, a pewien hodowca twierdzi, że za rasowego samca z Ameryki i jego transport zapłacił 6.000 fr.

K. Helle



KĄCIK FILMOWY

SZEROKIE OKNO DLA W. GOŁASA!

Wiesław Gołas, młody gwiazdor naszej kinematografii „wyszedł” z teatryku „Koń”. Teatryk ten opierał swoje założenia na mimice, Gołas był tam asem. Potem W. Gołas grał kilka ról w filmach, „Szkice węglem”, „Mąż swojej żony”, „Dotknięcie nocy” i „Ogniomistrz Kaleń”. Każda z kreacji jakie stworzył w tych filmach, była zupełnie innego rodzaju: od tragicznej, poprzez śmieszną, aż do bohaterskiej (Kaleń!). Obecna kreacja jaką W. Gołas stworzył w filmie reż. St. Jędryki – „Dom bez okien”, jest krańcowo inna od poprzednich. Wywodzi się w prostej linii z teatryku „Koń”. Gołas w filmie Jędryki, to przede wszystkim wielki mim, mim na wesoło! Gołas pokazuje nam tu swoje fenomenalne wprost zdolności mimiczne, stawiające go w tej chwili na czele naszych komików filmowych, a może i europejskich.

Film Jędryki, to wesoła historia z małą lezką, opowiadająca o życiu aktorów małego prowincjonalnego cyrku. Oglądamy szare i nie szare dni starszych i młodych artystów areny cyrkowej, oglądamy to w przepysznej obsadzie aktorskiej. Po raz pierwszy widzimy na ekranie, na raz, tyle gwiazd: D. Szaflarska, H. Bielicka, B. Czyżewska, J. Swiderski, T. Fijewski, T. Kondrat no i oczywiście Gołas i inni.

Film naprawdę jest bardzo udany. Sprawia wrażenie, że robił go dobry doświadczony artysta, a nie młody debiutant.

Zachęcam wszystkich Czytelników do obejrzenia filmu, choćby ze względu na Gołasa, który w tym „Domu bez okien” znalazł „wielkie szerokie okno” dla swych możliwości aktorskich.

JANUSZ
Fot. CWF



ZAGADKA OBRAZKOWA

Nauczyciel: a gdzie jest uczeń?



ZAUFIANIE

- Jeśli panu coś w tajemnicy powiem, czy potrafi to pan zachować przy sobie?
- Ależ naturalnie! Proszę mi zawierzyć 100 złotych, to pan się przekona.



SZARADA OBRAZKOWA

Myśliwy poszedł na polowanie lecz nie widzi zająca. Gdzie się zając ukrył?

